



**O róg
Wojskiego**

str. 11



**W nagrodę
do Pekinu**

str. 12



**Rozmowa
z Żanną
Biczewską**

str. 13

BIURO NIERUCHOMOŚCI
DELTA
Słupsk, ul. Filmowa 2
tel. 0 59 84 234 00
kom. 0 60 84 234 00
www.delta.słupsk.pl
Ceny od **3.700 zł/m²**
Nowe mieszkania na Zatorzu
w bardzo dobrej lokalizacji

SŁUPSK • DAMNICA • DĘBNICA KASZUBSKA • GŁÓWCZYCE • KOBYLNICIA • LĘBORK • POTĘGOWO • SMOŁDZINO • USTKA

ZBLIŻENIA

www.zblizenia.pl

DWUTYGODNIK REGIONALNY

Nr 12 (40) • 13 czerwca 2008

X GALA PROMOCJI SŁUPSKIEJ GOSPODARKI



Patronat medialny: Zbliżenia oraz Radio Słupsk/Koszalin SA

Fot. Zbigniew Bielecki

Specjalna oferta dla firm. Przyjdź do salonu TOYOTY i sprawdź!



Dyna

Cena już od **69.400 zł netto**
(dostępna również w wersji
z podwójną kabiną)



Yaris

Nauka jazdy



Hilux

Cena już od **50.740 zł netto**
(pojedyncza kabina)
Przy zakupie na firmę - **rabat od 5 %**



Hiace

Cena już od **64.600 zł netto**
(dostępna również w wersji
z napędem 4X4)

STACJA KONTROLI POJAZDÓW • SERWIS • LAKIERNIA • BLACHARNIA
AMS Anetta i Mariusz Staniuk Sp.J. 76-200 Słupsk, ul. Szczecińska 42, tel. 0 59 848 20 01

TODAY TOMORROW



Łap okazję! Nigdy nie było taniej! Wszystkie ceny do -60%

ALDI
meble

DYSKONT MEBLOWY
Zapraszamy do nowej siedziby:



Ślupsk, ul. Przemysłowa 9
tel. 0 59 843 37 76
e-mail: slupsk@aldimeble.pl

~~219~~ **169**



FOTEL PORTO
(skóra ekologiczna)

~~209~~ **149**



FOTEL MONTEGO 1
(skóra ekologiczna)

~~199~~ **139**



KRZESŁO BERLIN
(skóra ekologiczna)

~~1449~~ **939**

SZAFA 5D



SYPIALNIA ALICANTE
(olcha)

~~625~~ **469**

ŁOŻE 160x200

~~519~~ **459**

KOMODA

~~222~~ **99**



REGAŁ SAN MARINO

~~610~~ **349**



SZAFA 2D
SAN MARINO



~~555~~ **369**

ZESTAW PORTO stół + cztery krzesła
(buk)



~~385~~ **189**

ZESTAW ŚNIADANIOWY
stół + dwa krzesła (buk, czarny)

~~456~~ **269**

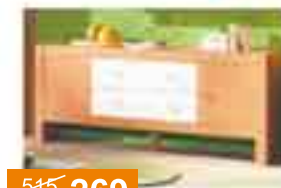


KOMODA LINE
(klon, biały)

~~355~~ **189**



KOMODA NAROŻNA AS
(buk)



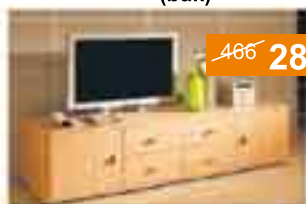
~~515~~ **269**

KOMODA TERRA
(buk)



~~390~~ **239**

KOMODA RONDO
(buk)



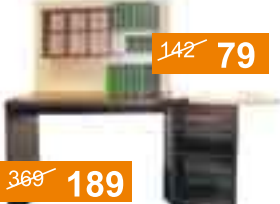
~~466~~ **289**

KOMODA RONDO
(buk)



~~682~~ **369**

KOMODA UNIT 03



~~142~~ **79**

~~389~~ **189**

NADSTAWKA FLEXIBILITY
BIURKO FLEXIBILITY



BIURKO MORGAN
(wiśnia)



~~789~~ **666**

ZESTAW MALAGA
(olcha)



~~489~~ **189**

SZAFA PURITY 2D
(klon biały)



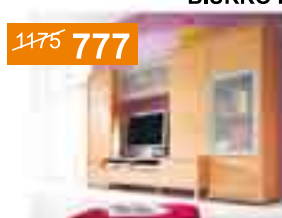
~~576~~ **499**

SZAFA MADRAS
(buk, olcha)



~~329~~ **239**

SZAFA ALDI I
(buk)



~~1175~~ **777**

MEBŁOŚCIANKA LAS VEGAS
(buk)



~~2338~~ **1299**

FINKA
(zestaw 1+2)



~~832~~ **729**

TAPCZAN BARTEK
(różne kolory)



~~149~~ **65**

REGAŁ NISKI 1D
(klon, biały)

Zapraszamy właścicieli hoteli i pensjonatów

poniedziałek - piątek 10-18, sobota 10-15

Spółdzielcza Grupa Bankowa **BANK SPÓŁDZIELCZY W USTCE**

ROK ZAŁOŻENIA 1948

76-270 Ustka, ul. Marynarki Polskiej 38
tel. 0 59 814 46 79, 814 49 18
sekretariat 0 59 814 46 68, fax (0-59) 814 89 61
e-mail: bsustka@bsustka.pl

ZAPEWNIAMY PEŁNĄ OFERTĘ USŁUG BANKOWYCH DLA OSÓB
FIZYCZNYCH I PODMIOTÓW GOSPODARCZYCH ORAZ OBSŁUGĘ
KART PŁATNICZYCH SYSTEMÓW MIĘDZYNARODOWYCH
EUROCARD, MASTERCARD, VISA, POLCARD

zapraszamy
do naszych placówek
i bankomatów



Słupsk gospodarczy!

Forum dyskusyjne w Wyższej Hanzeatyckiej Szkole Zarządzania zainauguruje dzisiaj (13 bm.) Słupskie Dni Gospodarki. W sobotę i niedzielę będzie można zwiedzać wielobranżową wystawę gospodarczą na placu Zwycięstwa, którą ubarwią występy artystyczne. Miejscem wystawowym będzie także była poczekalnia dworca PKP.

– Uczestnictwo w Słupskich Dniach Gospodarki to okazja do zaprezentowania oferowanych produktów i usług nie tylko mieszkańcom Ziemi Słupskiej, ale i coraz liczniejszym turystom – mówi **Beata Sobczak** z Urzędu Miejskiego w Słupsku, organizatora imprezy. – *Udział w wystawie jest tradycyjnie bezpłatny. W ramach Dni Gospodarki odbędą się także II Dni Techniki Kolejowej.* Najlepszymu wystawcy zostanie przyznany Bursztynowy Medalion Słupskiego Biznesu.

Uczestnicy wystawy będą mogli uzyskać wyróżnienia w poszczególnych kategoriach. Bezpłatny wpis do katalogu SDG zawierający dane teleadresowe wystawcy to dodatkowa możliwość promocji firmy.

Forum dyskusyjne „Konkurencyjność słupskiej gospodarki” poprowadzi dr **Irena Figurska**, dziekan w Wyższej Hanzeatyckiej Szkole Zarządzania w Słupsku.

Będzie w nim mowa między innymi o miejscu Słupsku na pomorskim i krajowym rynku konkurencyjnym, o ba-



rierach, instrumentach wsparcia Ministerstwa Gospodarki i szansach rozwoju. Natomiast w siedzibie słupskiej Naczelnej Organizacji Technicznej odbędzie się seminarium pt. „Historia i nowoczesność transportu kolejowego w Słupsku”. Tematyce tej towarzyszyć będzie wystawa taboru kolejowego oraz sztandarów, zdjęć i pamiątek w dawnej poczekalni słupskiego dworca PKP.

Kulminacja SDG nastąpi w sobotę o godz. 18 w siedzibie Państwowej Filharmonii „Sinfonia Baltica” Galą Promocji Słupskiej Gospodarki. Podczas uroczystości wyróżniającym się słupskim firmom wręczone zostaną „Srebrne Niedźwiedzie”. (hrk)

Fot. Zbigniew Bielecki

KOMENTARZ

GOSPODARKA PROMOWANA?



Gospodarczo potrafimy się pokazać! Mamy wystawy, fora, dyskusje, targi... Można powiedzieć, że miasto gospodarką kwitnie. Nie wiem, czy tak jest w istocie. Jeden ze słupskich przedsiębiorców stwierdził, że lepiej wystawić swoje produkty w Opolu czy Wrocławiu, niż martwić się o powodzenie takiego przedsięwzięcia w Słupsku. Oczywiście, chodzi o nośność reklamową.

I tu nie zgadzam się z nim „w całej rozciągłości”. Niech będzie sobie nasza siła gospodarcza nawet zgrzebna, ale niech zaistnieje. Już dawno powiedziano, że kto nie jest w stanie siebie samego pochwalić, nie zasługuje na pochwałę innych. I tak jest w przypadku Słupsku. Gospodarczo nie mamy sobie nic do zarzucenia, ale coraz częściej kryjemy się za parawanem „uboższego brata” Gdańska czy innych miejscowości. Bez sensu. Mamy firmy, które z powodzeniem konkurują o miano najlepszych na Pomorzu. I nie tylko. Mamy firmy rywalizujące o miano liderów na rynku giełdowym. Ich akcje idą cały czas w górę. Czy to ktoś docenia? Coraz więcej osób stwierdza jednoznacznie, że nie.

Dlaczego? Popularne już „Srebrne Niedźwiedzie” powoli

tracą swoją rangę. Kolejne przedsiębiorstwa i firmy nie chcą uczestniczyć w tej rywalizacji (czytaj: plebiscycie), ponieważ formuła się przeżyła. – Co z tego – jak mawiają menadżerowie – że ustawimy sobie w gabinecie kolejną statuetkę? W ślad za nią nie idzie ani status firmy, ani inna forma reklamy. Trzeba pomyśleć o innym rodzaju promocji. Wybiegającym poza zakres lokalny.

Rozumiem, że wystawy na placu Zwycięstwa pozwalają słupszczanom na poznanie osiągnięć miejscowych firm. Rozumiem też, że taka impreza ma przyciągnąć gości spoza miasta. Pozostaje więc tylko pytanie – kto ma ich do miasta na ten konkretny czas zaprosić? Wrzucam ten „kamyczek do ogródka” organizatorów. Bo czy można czekać trzy dni na odpowiedź ślana pocztą elektroniczną a dotyczącą przebiegu imprezy?

Jeżeli tak będziemy podchodzili do promowania sztandarowej dla Słupsku imprezy gospodarczej, to raczej nie powinniśmy spodziewać się reklamowych efektów.

Ryszard Hetnarowicz

Rondo imienia biskupa Jeża



Zmarły 16 października 2007 roku biskup **Ignacy Jeż** został patronem ronda u zbiegu ulic Sobieskiego i Banacha w Słupsku. O nadanie imienia wnioskował do słupskiej Rady Miejskiej Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność”. Propozycja została przyjęta ciepło, bowiem biskup od 2006 roku był Honorowym Obywatel Słupsku.

Zapisał się w pamięci słupszczan prawdziwie złotymi zgłoskami. Słynął ze swej dobroci, poczucia humoru, ale i stanowczości oraz konsekwencji. Był pierwszym ordynariuszem diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Pełnił tę godność od 1972 do 1992 roku. Potem przeszedł na emeryturę. Rok temu w czerwcu

obchodził 70-lecie święceń kapłańskich. Po śmierci biskupa papież Benedykt XVI poinformował, że na najbliższym konsystorzu, tj. 24 listopada 2007 roku, zamierzał wynieść Ignacego Jeża do godności kardynalskiej.

Zmarłego kapłana upamiętnia głąz ze specjalną tablicą, które poświęcił biskup **Edward Dajczak**. Na uroczystości nadania imienia, obok przedstawicieli władz Słupsku, zjawili się sporo mieszkańców miasta. Szczególnie tych, którzy przez lata zetknęli się z biskupem, poznali Go i pokochali. (LL)

Fot. Zbigniew Bielecki

Wybitny artysta ze Słupsku

Od soboty, 14 czerwca, w słupskim zamku można oglądać prace **Otto Freundlicha** (1878-1943), artysty malarza, grafika i rzeźbiarza urodzonego w Słupsku, jednego z najbardziej znaczących twórców awangardy początku XX wieku.

Jego przyjaciółmi byli Picasso, Braque, Apollinaire. Karierę Freundlicha przerwali naziści. Na zorganizowanej przez nich w 1937 roku wystawie „Entartete Kunst” (sztuki zdegenerowanej) pojawiły się również prace Freundlicha, czego następstwem było ich usunięcie z niemieckich muzeów, a później zniszczenie.

Po wojnie spuścizna po artyście znalazła swoje miejsce w najwybitniejszych muzeach świata - Museum of Modern Art w Nowym Jorku, paryskim Centrum Pompidou, Neue Pinakothek w Monachium, podparyskim muzeum w Pontoise. Dzięki współpracy z tym ostatnim w Słupsku udało się zorganizować pierwszą ekspozycję dzieł Otto Freundlicha. Uzupełnieniem wystawy jest kilka prac Jeanne Kosnick-Kloss, wieloletniej towarzyski życia artysty. Wystawie towarzyszy katalog opracowany przez historyków sztuki z Francji, Niemiec i Polski. (LL)



Jedno z eksponowanych dzieł artysty

Art Mityng Ustka'2008

Plejada czołowych polskich artystów malarzy przebywa od tygodnia na plenerze malarskim „Art Mityng” w Bałtyckiej Galerii Sztuki Współczesnej w Ustce. Jego organizatorami są: usteci Urząd Miejski, zarządy: główny i okręgu koszalińsko-słupskiego Związku Polskich Artystów Plastyków oraz BGŚZW w Słupsku.



Po dwóch tygodniach pleneru każdy z uczestników pozostawi w darze jeden obraz. Będzie to zaczątek przyszłej galerii miejskiej malarstwa współczesnego, która ozdobi wnętrza ustckiego ratusza. „Art Mityng” jest kontynuacją plenerów „M – jak morze”, które przed laty odbywały się w Ustce. W tegorocznym spotkaniu artystycznym uczestniczą: prof. **Piotr Kowalski** z Poznania, prof. **Włodzimierz Łajming**

z Gdańska, adiunkt **Dariusz Słota** z Częstochowy, artyści malarze: **Ryszard Patzer** z Sopotu, **Edward Habdas** z Łodzi, **Stanisław Mazuś** z Tych, **Maria Jędrzejczyk** z Gdańska, **Edward Dwurnik** z Warszawy, **Andrzej Słowik** z Koszalina i **Renata Wojnarowicz** z Piły. Komisarzem pleneru jest mieszkający w Ustce artysta malarz **Witold Lubiniecki**. (LL)

Fot. Jacek Cegła

WÓJT GMINY KOBYLNICA
Gminny Ośrodek Kultury w Kobylnicy



zapraszają na

DNI KOBYLNICY

Patronat medialny:

GŁOS POMORZA
Dziennik Pomorski Środkowego

Kanał 6



Piątek 13 czerwca 2008 r.

17.00 - Powiatowy Turniej Brydża Sportowego
(regulamin dostępny na www.kobylnica.pl)

Sobota 14 czerwca 2008 r.

11.00 - Powiatowe Zawody Sportowo-Pożarnicze
(boisko sportowe w Kwakowie)

11.00-16.00 - Ogólnopolska i Pomorska Wakacyjada Taneczna
(hala sportowa ZSS w Kobylnicy)

17.00 - Grand Prix Polski w tańcach standardowych
i latynoamerykańskich (hala sportowa ZSS w Kobylnicy)

Niedziela 15 czerwca 2008 r.

12.00-17.00 - Gminny Turniej Sołectw, Festyn sportowo-rekreacyjny
(boisko sportowe w Kobylnicy)

20.30 koncert zespołu **BAJMI
i KASHMIR**
boisko sportowe w Kwakowie (wstęp wolny)

około 23.00 - pokaz sztucznych ogni

Sponsorzy:

budimex

dromex

RPI
GROUP

VI Bałtycki Festiwal Nauki w Słupsku

Nauka efektowna i efektywna

Bałtycki Festiwal Nauki, organizowany co roku przez Akademię Pomorską, to jedna z niewielu okazji, by przekonać się, że zdobywanie wiedzy wcale nie musi kojarzyć się z przesiadywaniem w cichych pomieszczeniach biblioteki. Odbywające się w ramach festiwalu wystawy, pokazy czy happeningi dały słupszczanom możliwość poznania nauki w praktyce, a więc bliższej codziennego życia.

Już pierwszy dzień festiwalu obfitował w wydarzenia, wobec których nie można było przejść obojętnie. Przed budynkiem Wydziału Matematyczno – Przyrodniczego na Akademii Pomorskiej rozstawiono „Parq Fizyka”, w którym każdy miał możliwość przekonać się, jak niesłuszna jest opinia, że nauki ścisłe są nudne. Studenci zapraszali do udziału w licznych eksperymentach i zabawach logicznych. Na odzew uczniów słupskich szkół – którzy byli głównymi odwiedzającymi nietypowy park – nie trzeba było długo czekać. Wiele z nich bardzo dobrze się bawiło, grając w powiększoną wersję „wieży Hanoi”, w której za pomocą jak najmniejszej ilości ruchów mieli za zadanie przenieść poszczególne części konstrukcji na wyznaczone miejsce. Uczestnicy imprezy mogli również na własnej skórze sprawdzić, że leżenie na tzw. łożu fakira – dzięki odpowiedniej liczbie gwoździ – wcale nie musi być bolesne.



wania nauk ścisłych – urządzili wiele konkursów i pokazów, które najbardziej interesowały najmłodszych uczestników imprezy. Dzieci mogły więc w praktyce doświadczyć, jak wielkie znaczenie ma odpowiedni rozkład sił działających w przyrodzie – chociażby przy przeciąganiu liną ważącego ponad tonę samochodu. Okazało się, że dzięki odpowiedniej wiedzy ciężki pojazd może za pomocą palca przesunąć kilkuletnie dziecko. Tuż przed Herbaciarnią

fizyczny organizm przez pomiar ciśnienia krwi. Odbyła się również symulacja wypadku drogowego, podczas której prezentowano zasady udzielania pierwszej pomocy. Piknik był też okazją do poznania ciekawych skał i minerałów pochodzących między innymi z ziemi pomorskiej oraz do bliższego przyjrzenia się przyrządom pomiarowym wykorzystywanym w pracy meteorologa i hydrobiologa. Wszystko to dzięki zaangażowaniu studentów z Instytutu Geografii oraz koła naukowego „Meander”.

Bałtycki Festiwal Nauki nie był imprezą promującą wyłącznie nauki ścisłe, choć z pewnością pokazy związane z fizyką czy matematyką były najbardziej widowiskowe. W holu Wydziału Filologiczno – Historycznego odbył się bardzo ciekawy wieczór włoski „Viva Italia”, podczas którego można było zetknąć się z językiem i kulturą mieszkańców Półwyspu Apenińskiego. W Katedrze Filozofii miała natomiast miejsce dyskusja dotycząca kary śmierci, w której mogli uczestniczyć słuchacze Uniwersytetu III Wieku.

Trudno wyliczyć wszystkie atrakcje towarzyszące szóstej już edycji Bałtyckiego Festiwalu Nauki. W ciągu kilku dni odbyło się wiele wystaw, pokazów, paneli dyskusyjnych i happeningów. Starano się pokazać, że uczenie przez zabawę może być nie tylko efektowne, ale i bardzo efektywne.

Mateusz Włodarski
Fot. autor



Piknik z dzikami

Dzicza rodzina- locha z sześcioma warchlakami stała się sporą atrakcją Słupska. O słupskich dzikach było już głośno w mediach. Ostatnio sprawa przycichła i wydawało się, że zwierzęta powędrowały głęboko w las i już ich nie zobaczymy. Tymczasem na początku czerwca locha z młodymi wyszła z lasu siejąc popłoch wśród plażowiczów opalających się przy Trzech Stawkach w Słupsku.

Przerażeni ludzie zostawili swój dobytek pocięci na stoły. Matki tuliły swoje pociechy. – Wystraszyłam się – mówi pani Beata ze Słupska, matka dwunastoletniej Amandy. – Lochą mogła nas zaatakować. Później ludzie oswoili się z widokiem dzików i wrócili do przerwanego grilla. Śmiałkowicie podchodzili do zwierząt i rzucali im jedzenie. Wśród lekko odurzonej alkoholem braci leniwie spędzającej czas na łące słychać było głosy: – Daj jej browara. ...

– Zadzwońmy na policję, a oficer dyżurny rozłożył ręce i powiedział, że oni nic nie mogą zrobić w sprawie dziczej watahy. Gdzie są służby, które powinny strzec bezpieczeństwa obywateli? Policja, Straż Miejska? Przecież to są obowiązki gminy – irytuje się pani Bernadeta ze Słupska. – Okolice Trzech Stawków to miejsce, gdzie dzieci mogą się kąpać. Nie ma tu ani toalet, ani plaży strzeżonej. Gdzie mamy chodzić z dziećmi?

Komendant Państwowej Straży Łowieckiej w Słupsku **Krzysztof Łunkiewicz** mówi, że dwa miesiące temu w Łasku Południowym urodziło się sześć małych dzików. Mama z maleństwami upodobała sobie tereny słupskiego Parku Kultury i Wypoczynku. Próby złapania samicy z młodymi nie przyniosły efektu. Na dziki za-

sadzano się parę razy – informuje komendant. – Skonstruowaliśmy specjalną odłownię. Jest to klatka z metalowymi barierami i zasuwa. Pierwszą bitwę ze zwierzyną przegraliśmy. Osobiście zwaabiłem je do odłowni. Zwierzęta weszły do niej wabione kukurydzą, jednak w czasie przeładunku do klatki zacięła się nam zasuwa. Lochą uciekła i trzeba było wypuścić za nią młode. Dziki pognały w las w stronę Trzech Stawków. Dziką watahę wielokrotnie widziano w tamtych okolicach. Stała się atrakcją dla słupszczan. Obserwowałem reakcje ludzi, którzy przyjeżdżali z całymi rodzinami fotografować i podziwiać dziki. Wjeżdżali samochodami do lasu. Zanęcali je jedzeniem. Widziałem nawet matki z wózkami. To wielka nieostrożność, bo choć locha wydaje się oswojona i ignie do ludzi, to w obronie młodych może zaatakować. Karmienie dzikiej zwierzyny powoduje, że traci ona instynkt zdobywania pożywienia. Będziemy nadal próbować zwać samice z młodymi do odłowni – dodaje Łunkiewicz.

Dziki zostaną przetransportowane do Dretynia, gdzie będą żyły w lesie, zaczną same szukać jedzenia z dala od odsad ludzkich i miasta.

(BART)
Fot. autor

Pokazy i zabawy towarzyszące „Parqowi Fizyka” nie były jedyne przedsięwzięciami związanymi z naukami ścisłymi. Przez cały czas trwania festiwalu w Instytucie Neofilologii można było podziwiać wystawę „Matematyka uczy i bawi”. Na Pikniku Naukowym zorganizowanym między spichlerzem Richtera a Zamkiem Książąt Pomorskich także nie zabrakło fizyków i matematyków. Tym razem słupscy uczeni i studenci – w ramach popularyzo-

wania nauki – pokazali, jak niebezpieczne dla zdrowia jest palenie papierosów oraz co stanie się, gdy do butelki z popularną coca-colą wrzucimy mentosa. Podczas pikniku nie mogło oczywiście zabraknąć rycerzy ze słupskiego Bractwa Rycerskiego Bogusława V, którzy przybliżyli słupszczanom elementy średniowiecznych tradycji oraz uczyli ówczesnych tańców. Dzięki studentom i pracownikom Katedry Nauk o Zdrowiu każdy odwiedzający mógł zdiagnozować stan

Żegnaj uczelnio!

Sympatyczną tradycją są organizowane przez Radę Uczelnianą Samorządu Studenckiego Akademii Pomorskiej uroczyste absolutoria dla kończących studia, które tym razem odbyły się 4 i 5 czerwca. W tym roku uczelnię opuści około 2 tysięcy absolwentów.

Na obrony prac licencjackich i magisterskich czeka na Wydziale Edukacyjno-Filozoficznym 521 studentów niestacjonarnych i 294 stacjonarnych. Na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym 157 studentów niestacjonarnych i 322 stacjonarnych, zaś na Wydziale Filologiczno-Historycznym 140 studentów niestacjonarnych i 455 stacjonarnych. 85 absolwentów obroniło już swoje prace i opuściło uczelnię. Przed komisjami egzaminacyjnymi stanęło dotąd 15 osób na Wydziale Filologiczno-Historycznym, 50 na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym i 20 na Wydziale Edukacyjno-Filozoficznym.



Absolwenci Wydziału Edukacyjno-Filozoficznego

Najwięcej obron zaplanowano w połowie czerwca, pojedyncze osoby decydują się przelożyć egzaminy dyplomowe i magisterskie na wrzesień.

(JNW)
Fot. Autor



Wszystko można usprawnić !

Czesław Łukasik od 12 lat związany jest ze słupskim przemysłem motoryzacyjnym. Pracował najpierw w Kapenie, a teraz w Scanii. Na wydziale montażu zasłynął pomysłem racjonalizatorskim, który nie tylko przyspieszył proces montażu autobusów, ale także przyczynił się do wzrostu poczucia bezpieczeństwa pracowników.

– Urządzenie, które skonstruowałem służy do ułatwienia klejenia i stałego montażu wewnętrznej obudowy chłodnicy – wyjaśnia Czesław Łukasik, lider stanowiska i pokazuje swój wynalazek. – Dzięki niemu można bezproblemowo zamontować klapy inspekcyjne, a na dodatek skrócić czas oczekiwania na ostateczne zespolenie elementów obudowy.

Problemem dla pracowników z tego działu, mających inny zakres czynności do wykonania, były sterczące ściski. Chwila nieuwagi mogła spowodować stłuczenie ramienia, barku, głowy... Na dodatek po sklejeniu poszczególnych części panelu trzeba było czekać

z rozpoczęciem kolejnych prac ponad osiem godzin.

Czesław Łukasik wpadł na pomysł skrócenia tego procesu. – Patrzyłem na to wszystko i myślałem: ja się męczę, ludzie się męczą. Czas ucieka... No i pojawiła się racjonalizatorska myśl. Zrobiłem jedno urządzenie na próbę. Okazało się, że jednocześnie stabilizuje ono całą obudowę i w dużym stopniu neutralizuje drobne niedociągnięcia przy pasowaniu poszczególnych elementów. Szybko potrzebny był drugi komplet, bo przecież pracujemy na dwie zmiany – opowiada C. Łukasik.

Przy zastosowaniu tego pomysłu racjonalizatorskiego możliwe stało się – jednocześnie

z klejeniem obudowy chłodnicy – montowanie tylnej czaszy autobusu. To w znacznym stopniu przyspiesza operacje wykonywane na tym dziale.

Prywatnie pan Czesław nie ma zbyt dużo wolnego czasu. Ile może, tyle poświęca swoim dzieciom i wnuczce.

Ostatnio zaraził się wędkowaniem. – To dopiero początki, ale muszę przyznać, że to wciąga. A pomysłów na racjonalizację produkcji mam więcej, tylko nie zawsze jest czas na ich przemyślenie – zapewnia.

Współpracownicy przyznają, że racjonalizacja klejenia obudowy była przysłowiowym strzałem w dziesiątkę. (rkh)

Fot. Ryszard Hetnarowicz



SCANIA



Bardzo blisko miałem

Robert Wolski jest w Scanii od pięciu lat. Jednak nie te lata określają jego staż w pracy "przy autobusach". Wcześniej było tyle samo lat w Kapenie, do której – jako młody inżynier – trafił zaraz po skończeniu Politechniki Koszalińskiej.

– Zaczynałem jako technolog napraw autobusów – opowiada o swoich zawodowych początkach. – Potem przyszła era montowania małych autobusów i w tym miałem swój udział. Ale z biegiem czasu zacząłem szukać nowych wyzwań.

W marcu 2003 roku trafił do Scanii i rozpoczął pracę jako inżynier produkcji. Po niespełna roku został mistrzem na "delivery". Produkcja rozwijała się bardzo szybko, a i Kapena przeniosła się na inne miejsce, więc firma zaczęła wzbogacać się o nowe ogniwa organizacyjne. To z kolei pociągało za sobą wzrost zatrudnienia i konieczność szkolenia nowych pracowników.

– W listopadzie 2006 roku trafiłem na to stanowisko, czyli zostałem menadżerem działu montażu MKAA. – dodaje Robert Wolski. – Trzeba było ogarnąć organizacyjnie dwuzmianową pracę ponad dwustu dwudziestu ludzi. Do tego dochodzili adepci zawodu, którym należało się znacznie więcej uwagi. Na szczęście w tym wszystkim pomaga mi sześciu liderów produkcji i dwóch delivery oraz koordynator Scania Production System.

Przygotowanie do samodzielnego wykonywania czynności zawodowych trwa różnie – w zależności od stopnia skomplikowania czynności – od

miesiąca do nawet 1,5 roku. Tak jest w przypadku pracowników, którzy mają zajmować się testowaniem elektryki i elektroniki. – Dobrze się stało, że nawiązaliśmy współpracę ze słupskim "Mechanikiem". W absolwentach tej szkoły, a obecnych naszych praktykantach, można upatrywać przyszłej kadry o wysokich kwalifikacjach zawodowych – przekonuje R. Wolski.

Prywatnie, jak mówi, na niewiele spraw pozazawodowych ma czas. Poza jedną – rodziną. A ta składa się z małżonki Agnieszki i 11-letniego syna Dawida. Im poświęca większość wolnego czasu. (rkh)

Fot. Ryszard Hetnarowicz

Start w przyszłość

Te autobusy pojawiły się na skandynawskich drogach na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Zostały wyposażone w silniki o mocy 260 KM. Podwozie CR145 zapewniało im niezwykłą stabilność i elastyczność spełniając normy o najwyższych parametrach europejskich.

Przebieg tych lat? Nie tylko w Skandynawii! A na drogach w górach nie do pokonania! Jedyną marką, która próbowała w tym czasie ze Scanią konkurować była czechosłowacka Karosa. Marzeniem kierowców pokonujących górskie trasy pozostała Scania CR145. Do dzisiaj można spotkać te pojazdy na drogach wiodących przez skaliste i wyboiste tereny Półwyspu Skandynawskiego. Czym się charakteryzują? Przede wszystkim niezwykłą wytrzymałością! CR145 to jedna z najlepszych konstrukcji a jednocześnie – przy parametrach – dysponująca najlepszymi osiągnięciami. Silnik V8 był także jednym z pierwszych, które nadążały za normami dyktowanymi przez konsekwentnie stawiającymi na ekologię państwami Europy Zachodniej. To był kolejny krok w stronę dominacji na rynku europejskim. (hrk)



Pomysłowość ustczan nie zna granic

Rozmowa z Adamem Brzóska, przewodniczącym Rady Miejskiej w Ustce

Jest pan radnym od dziesięciu lat. To już trzecia kadencja. Był pan członkiem zarządu miejskiego, przewodniczącym komisji gospodarki przestrzennej, teraz przewodniczy radzie. Jak z tej perspektywy zmieniła się pana optyka widzenia problemów Ustki.

– Nie da się wprost odpowiedzieć na tak postawione pytanie. Rzeczywiście, dziesięć lat temu, gdy pierwszy raz kandydowałem na radnego, wiele problemów postrzegałem zupełnie inaczej, niż dzisiaj. Teraz wiem, że część interesów grup poszczególnych mieszkańców klóci się z interesem całego miasta. Przykładem może być sprawa rewitalizacji starych domów.

W której roli: członka zarządu, przewodniczącego komisji czy też rady czuł się pan najlepiej?

– Szczepnie przyznam, że najbardziej odpowiadała mi funkcja przewodniczącego komisji. Po pierwsze załatwialiśmy tam konkretne sprawy, a po drugie nie była tak oficjalna, jak przewodniczącego rady. Osobiście lubię luz, nie przepadam za krawatami. Przewodniczenie radzie wiąże się z wieloma obowiązkami reprezentacyjnymi, a więc z całą tą oficjalną otoczką.

Które usteckie problemy są najpilniejsze do rozwiązania?

– Przede wszystkim musimy konsekwentnie prowadzić rewitalizację starego miasta. Chciałbym przy okazji powiedzieć, że moim

zdaniem należy obecnym lokatorom rewitalizowanych budynków stworzyć możliwość wykupu zajmowanych w nich mieszkań po zakończeniu ich odbudowy bez przetargu. Na czas przebudowy trzeba dać im mieszkania zastępcze. Jeśli ktoś od urodzenia mieszka w domu, którego nie chce opuścić, nie należy go wyrwać siłą z korzeniami. To będzie możliwe, gdy TBS wybuduje przy ul. Grunwaldzkiej sto nowych mieszkań komunalnych. Drugi problem to kontynuowanie remontów ulic. W tym roku będziemy składać wnioski o pieniądze unijne na remont ulic Findera, Małej i Kościelniaka. Chcielibyśmy też wyremontować ulicę Beniowskiego. Lista ulic do remontu jest bardzo długa. Na razie spłacamy długi za to, co zostało zrobione w roku ubiegłym. Kolejna sprawa to budowa basenu, nowego przedszkola i żłobka, szczególnie w zachodniej części miasta, która rozwija się dość intensywnie. Problemów do rozwiązania jest bardzo dużo.

Mam wrażenie, że tempo inwestycji, w porównaniu do sytuacji sprzed dwóch – trzech lat spadło...

– Zmieniła się sytuacja. Ostatnio nie było konkursów na dofinansowanie tego rodzaju inwestycji. Jak już wspomniałem, spłacamy to, co zostało zrobione. Poza tym remonty w samym centrum – ulic Chopina czy Marynarki Polskiej były widoczne dla wszystkich. Budowę drogi na

osiedlu Kwiatowym czy Dunina dostrzegają głównie ich mieszkańcy. Ten rok jest typowo prokomunalny. Przypominam, że rozpoczynamy budowę stu mieszkań komunalnych. To dużo.

Czy to rozwiąże problem mieszkaniowy w Ustce?

– Niestety, nie. Nadal brakuje mieszkań socjalnych, najtańszych.

Czy to znaczy, że społeczność Ustki ubożeje?

– Moim zdaniem nie, ale ich stopa życiowa nie rośnie tak szybko. Natomiast z przykrością stwierdzam, że powiększa się grupa ludzi, którzy nie są zainteresowani pracą.

Z jakimi sprawami najczęściej zgłaszają się do pana mieszkańcy?

– Najwięcej osób przychodzi w sprawach mieszkaniowych. Ale zgłaszają się również osoby zagubione w gąszczu urzędniczych przepisów. Wystarczy nimi odpowiednio pokierować i problem zostaje rozwiązany. Poza tym ludzie zgłaszają się z przeróżnymi, czasami bardzo osobistymi sprawami.

Miasto wydaje duże pieniądze na miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego. Tymczasem praktyka dowodzi, że nie są one później przestrzegane. Może nadzór ze strony urzędu jest niedostateczny? Przykładem niech będzie plan „Łacha”.

– Pomysłowość Polaka nie zna granic. Przykładem może być ulica Perłowa. Miały tam powstać domki

jednorodzinne, a wyrosły bloki. Okazuje się jednak, że z formalnego punktu widzenia wszystko jest w porządku, bo to domy bliźniacze lub szeregowe. Wszyscy wiedzą, że po odbiorze budynku wyburza się ściany wewnętrzne i inwestor ma to, co chciał. Może plany miejscowe powinny być bardziej szczegółowe? Posłużę się przykładem domu przy ulicy Słowiańskiej. Plan zakładał budynek dwupiętrowy z poddaszem użytkowym. Tylko nikt nie przewidział, że inwestor zbuduje trzykondygnacyjny poddasze!

Czy nie żał panu 200 tysięcy złotych z miejskiej kasy wystrzelianych w ciągu trzech nocy podczas Festiwalu Sztucznych Ognió? Czy taką imprezę powinni finansować usteccy podatnicy?

– Nie, nie żał. Z roku na rok coraz więcej ludzi przyjeżdża po to, żeby obejrzeć ten festiwal. Żał mi, że nie jest on dostatecznie nagłośniony. Zgadza się natomiast, że dobrze byłoby znaleźć sponsora, który ponosiłby większość kosztów. Miasto mogłoby pozostać współorganizatorem.

Co pan sądzi o propozycjach inwestycyjnych biznesmena Jerzego Malka, który kupił teren po zlikwidowanej stoczni w Ustce?

– Pan Malek proponuje zupełnie nowe rozwiązania drogowe, budowę nowego mostu na Słupi i wiaduktu. Zadeklarował wyłożenie na to 5 milionów złotych. Mnie intere-



suje, jaki to procent całych kosztów. Dwadzieścia, pięćdziesiąt czy może dwa procent? I kto za to zapłaci? Rozumiem, że pan Malek jest zainteresowany, by podnieść wartość swoich terenów inwestycyjnych. To zupełnie naturalne, ale my musimy być realistami. Musimy wiedzieć, że tej drogi nie będzie budowało miasto, lecz Zarząd Dróg Wojewódzkich w Gdańsku. Plan przebudowy wjazdu do Ustki i przebudowy ulicy Słupskiej wraz z rondem na skrzyżowaniu z ulicą Marynarki Polskiej i Grunwaldzkiej jest gotowy. W tym roku tej dokumentacji kończy się pozwolenie na budowę. Zależy jak do tego tematu podejście ZDW. Ja i Rada Miasta jesteśmy otwarci na propozycje.

Czy chciałby pan zostać burmistrzem Ustki? Będzie pan kandydował?

– Nie myślałem o tym, skupiam się na pełnieniu funkcji przewodniczącego rady.

Rozmawiała:

Leokadia Lubiniecka

Fot. Zbigniew Bielecki

Rura dzieli wczasowiczów

W te wakacje Ustka będzie miała od strony wschodniej piękną, szeroką plażę na blisko dwukilometrowym odcinku. Emocje wśród wczasowiczów budzi jednak przebiegająca wzdłuż niej ogromna rura.

Rekulacja plaży w Ustce dobiega końca. Holenderska firma Van den Herik wpompowała z morza na brzeg ogromne ilości piachu. Podczas prac nie obyło się bez kłopotów. Doszło do awarii sprzętu, co wydłużyło termin prac. Nie ma jednak obaw, wczasowicze będą się opalać na złocistym piachu. Ale czy z plaży zniknie ogromnej średnicy rurociąg? Zdania na ten temat wśród wielbicieli słonecznych kąpiei są podzielone. Nie wszystkim rura przeszkadza. – Rurociąg stanowi



Tony piachu zepchnięto na plażę

doskonałą osłonę przed wiatrem. Jeżeli zostanie, to należałoby go oddać w ręce fachowców od graffiti – uważa Krystyna Karlicka ze Słupska. Inne zdanie ma Lilianna Korzeniewska z Bartoszyc, która uznała, że zardzewiałe rury nie upiększają plaży, a jedynie mogą być przeszkodą dla starszych ludzi chcących się przedostać nad brzeg morza.

Sławomir Markowski z Olkusza spacerujący po plaży z żoną **Teresą** jest zdania, że rura na plaży nie powinna zostać. Jest brzydka i zardzewiała, toteż natychmiast po wykonaniu prac powinna zniknąć. (rym)

Fot. Ryszard Mazur



Rurą nieczym parawan

Kredyt na deficyt

W usteckiej kasie pojawił się deficyt. Co prawda był planowany, ale nie zmienia to faktu, że nie ma takich wpływów ze sprzedaży mienia komunalnego, jakie były zakładane. Wiceburmistrz Ustki Marek Kurowski nie krył podczas ostatniej sesji samorządu, że nastąpił zastój w sprzedaży gruntów miejskich. W tej sytuacji radni zdecydowali o zaciągnięciu kredytu bankowego w wysokości 2,8 mln złotych. Bank zostanie wybrany w przetargu. – Kredyt zostanie wykorzystany na spłatę zobowiązań, inwestycje i wydatki bieżące – mówi M. Kurowski.

Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, 5 procent kredytu, czyli 140 tysięcy złotych, pójdzie na podwyżki płac dla urzędników. (LL)

Powstanie park uzdrowiskowy

Od 30 lat Ustka jest uzdrowiskiem, a dopiero teraz zapadła decyzja o utworzeniu parku uzdrowiskowego. Będzie się znajdował na terenie miasta i częściowo gminy Ustka. W tej sprawie zostało już zawarte specjalne porozumienie z gminą. Park powstanie za hotelem Dajana przy promenadzie nadmorskiej, na terenach, którymi obecnie administruje słupski Urząd Morski. Będzie stanowił naturalne przedłużenie obecnego parku Chopina. Z pewnością stanie się ulubionym miejscem spacerów kuracjuszy z usteckich sanatoriów. (LL)

Drożej na targowisku

Ustecy radni podczas ostatniej sesji uchwalili nowe stawki opłat targowych.

Podzielili je na pięć grup w zależności od powierzchni handlowej. Nie jest tajemnicą, że tym sposobem chcą zmusić właścicieli działek budowlanych znajdujących się w centrum miasta do ich zabudowy. Od kilku lat na atrakcyjnych parcelach wyrastają wielkie namioty handlowe, które nie są ozdobą miasta.

Właściciele niewielkich straganów, liczących poniżej 20 metrów kwadratowych, zapłacą dziennie 30 złotych. Za powierzchnię od 21 do 50 metrów opłata wynosi 70 złotych, od 51 do 100 metrów – 120 złotych, od 101 do 150 metrów – 180 zł, powyżej 150 metrów – 250 złotych dziennie.

(LL)

Po bezdrożach północy

6 czerwca wyruszyła do Archangielska na północy Rosji wyprawa grupy samochodowej „Off Road” złożona z rzemieślników i prywatnych przedsiębiorców ze Słupska oraz najbliższych okolic. Ich pasją są auta terenowe i stare pojazdy wojskowe.

Ludzie ci należą do Ogólnopolskiego Stowarzyszenia OFF-ROAD.PL. Słupska grupa skupia 35 osób. Organizują własne wyprawy po Europie i Azji, uczestniczą w zlotach ludzi o podobnych zainteresowaniach. Najważniejsze z ich dotychczasowych ekspedycji to:

Skandynawia (Finlandia – Szwecja – Norwegia); Transylwania – „W poszukiwaniu hrabiego Drakuli”; Operacja „Bałkany”; Karelia: „Syberia w pigułce”; Turcja i Krym.

Tym razem ekipa jedzie trzema samochodami terenowymi. Pojazdy oznakowane są informa-

cjami o trasie wyprawy „Słupsk – Archangielsk”. Umieszczono na nich herb Słupska i logo miasta.

Uczestnicy zostali wyposażeni w materiały promocyjne Słupska, tj. filmy, foldery i informatory. (LL)

Fot. Marek Sosnowski



Uczestników wyprawy pożegnali prezydent Słupska Maciej Kobyliński i jego zastępca Ryszard Kwiatkowski

Dziecięcy pchli targ

Klub Słupia międzynarodowego stowarzyszenia KIWANIS już po raz piąty organizuje w Słupsku „Dziecięcy pchli targ”. To jedyna tego typu impreza nie tylko w naszym regionie.

– Dzieci świetnie się bawią, targują, niechętnie opuszczają ceny – mówi **Sylwia Kido**, prezydent słupskiego klubu. – Dzieciaki wystawiają z różnych rzeczy, przestają się bawić zabawkami, nie mają co zrobić z przeczytanymi książeczkami. A na takim targu mogą je sprzedać lub wymienić na inne.

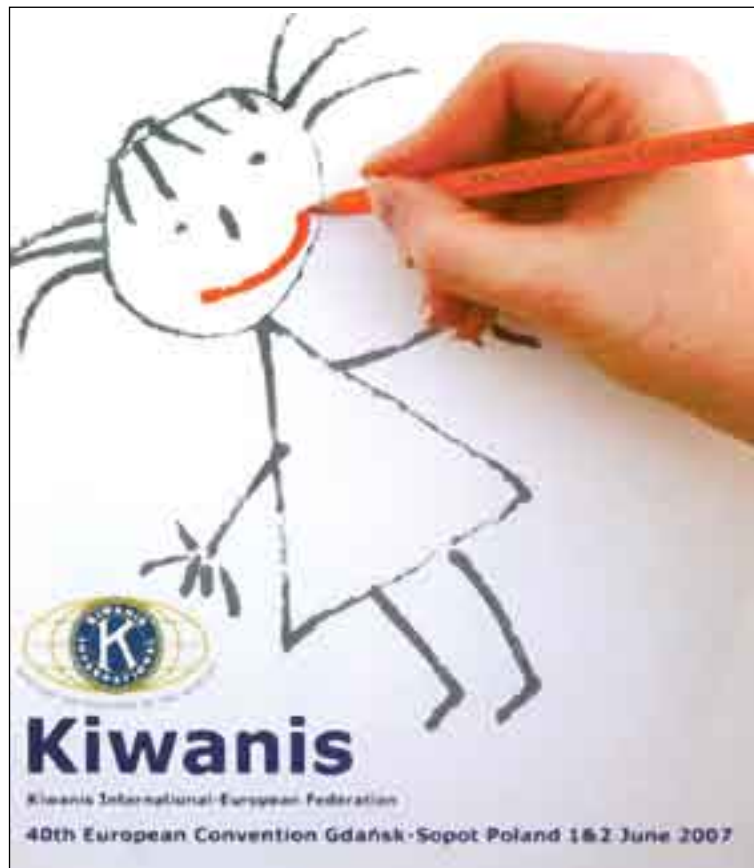
Impreza ma też charakter edukacyjny. Uczy dzieci szanować swoje rzeczy, aby potem je sprzedać. Pozwala też poczuć smak i radość z pierwszych w życiu zarobionych pieniędzy.

Dziecięcy targ nie ogranicza się jedynie do sprzedawania i kupowania. – Będą występy zespołu kaszubskiego z Lipnicy, konkursy plastyczne, domowe wypieki, chleb ze smalcem i ogórkiem – zachęca do udziału w imprezie **Elżbieta Krężel**, skarbnik stowarzyszenia. Natomiast **Aldona Słowik** dodaje, że zebrane podczas imprezy pieniądze zostaną przeznaczone na zakup sprzętu do rehabilitacji małych dzieci. – Mamy w Słupsku przy ul. Wałowej jeden z najlepszych w Europie

oddziałów rehabilitacji dziecięcej – zapewnia **Sylwia Kido**.

Pchli targ cieszy się z roku na rok coraz większą popularnością. Pojawiają się i maluchy, i całkiem duże dzieci z gimnazjów. I to nie tylko ze Słupska, ale i innych miast. Już w ubiegłym roku zabrakło miejsc na straganach. Dlatego organizatorzy apelują, aby zabrać ze sobą kocyki i handlować na trawie.

Dziecięcy pchli targ odbędzie się w niedzielę, 15 czerwca, od godz. 11 do 14 na placu przy Muzeum Pomorza Środkowego. (LL)



Stowarzyszenie KIWANIS powstało w 1916 roku w USA. Nazwa pochodzi z języka Indian i oznacza „daj siebie innym, podziel się sobą”. To jedyna organizacja charytatywna na świecie działająca wyłącznie na rzecz dzieci: biednych, upośledzonych, ale również utalentowanych. W Europie KIWANIS działa od 41 lat. Pierwszy klub w Polsce założyli **Wanda i Witold Kobylińscy** z Gdańska. Słupski klub opiekuje się dziećmi z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego oraz chórem KANTELE, któremu w ubiegłym roku wydał pierwszą płytę. Oprócz targu dla dzieci członkowie stowarzyszenia organizują raz w roku „Bal duchów” – wielki bal maskowy w hali Gryfia. (LL)

Policjanci czytali dzieciom



Słupscy policjanci włączyli się do ogólnopolskiej akcji „Cała Polska czyta dzieciom”.

W Szkole Podstawowej w Słownikach funkcjonariusze z Sekcji Prewencji i dzielnicowy z tego rejonu czytali dzieciom z klas od pierwszej do czwartej książkę o wakacjach Mikołajka. Natomiast milusińscy z przedszkola przy ul. Poznańskiej w Słupsku

usłyszeli wiersze Juliana Tuwima. – Tego typu akcje niezwykle rozwijają wyobraźnię u dzieci, która przenosi je choć na chwilę w świat baśniowej rzeczywistości. Jest to także możliwość spotkania się z policjantem w trochę innej roli – zauważa **Jacek Bujarski**, rzecznik słupskiej policji.

(LL)

Fot. Jacek Bujarski



Słupska policja włączyła się w kampanię informacyjną zainicjowaną przez Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii pod hasłem „Pilnuj drinka”. Kampania skierowana jest przede wszystkim do młodych osób uczęszczających do dyskotek, klubów muzycznych pubów i innych lokali rozrywkowych. To najczęściej bywalcy tych lokali są narażeni na dodanie do napoju substancji psychoaktywnych.

Wiosną i latem wzrasta liczba imprez muzycznych, koncertów plenerowych, a także „ogródków gastronomicznych” na świeżym powietrzu. Dlatego w tym okresie policjanci nasilają działania prewencyjne. W ramach tej akcji będą przekazywać informacje, jak się zachowywać aby uniknąć zagrożeń, bezpiecznie wrócić do domu oraz jak postępować w przypadku stania się ofiarą przestęp-

stwa (np. zgwałcenia, rozboju, kradzieży). Policja otrzymała do wykorzystania plakaty informacyjne opracowane w Krajowym Biurze ds. Przeciwdziałania Narkomanii. Zostaną rozdane m.in. w lokalach, które odwiedza młodzież, w akademikach, internatach, szkołach. Podczas edukacyjnych spotkań z młodymi ludźmi policjanci opowiedzą o zagrożeniu jakim są tzw. pigułki gwałtu. (LL)

„Ich prace”

„Wszyscy tu jesteśmy tacy sami, a przede wszystkim równi sobie i nie ważne jest to, czy chodzimy, czy jeździmy na wózku, czy się czołgamy...”

Filia nr 8 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Słupku od siedmiu lat jest organizatorem wystawy Warsztatów Terapii Zajęciowej Polskiego Związku Niewidomych w Słupsku. Od lat działania osób niepełnosprawnych wspiera **Ania Buczkowska-Pawlik** wraz z zespołem. W okresie letnim (czerwiec-sierpień) hol biblioteki staje się częścią wystawienniczą „Ich prace”. Zachęcamy do zwiedzania ekspozycji i do zakupu interesujących dzieł sztuki: obrazów wykonanych różnorodną techniką, witraży, biżuterii i innych rękodzieł artystycznych. Każdy znajdzie coś dla siebie. Wszystkie dzieła zostały stworzone pod okiem **Anety Sobczak**, z pracowni plastycznej WTZ. Głównym założeniem tej pracowni jest terapia przez sztukę, a ekspozycja prac jest niezwykle ważnym elementem terapii. Bycie kimś szczególnym, bycie twórcą, którego dzieło jest podziwiane i nabywane uwalnia wiarę w samego siebie.

Wystawę otwarto sztuką Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego z Teatrzyku „Zielona Gęś”. Aktorzy – uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej – zostali przygotowani przez **Wojciecha Szelałę**, który od siedmiu lat prowadzi zajęcia w pracowni muzyczno-teatralnej. Realizuje się tu teatroterapię oraz muzykoterapię zachęcającą do aktywizacji mózgu i do relaksu. Aktorzy byli bardzo przejęci, z ich twarzy nie schodził uśmiech.



Warsztat Terapii Zajęciowej PZN w Słupsku działa od 20 października 1997 roku. PZN jest prekursorem na terenie Słupska w stosowaniu tej formy kuracji. Placówka powstała po dwóch latach intensywnych starań ze strony Prezydium Zarządu Okręgu PZN w Słupsku. Jej założycielem był **Tadeusz Piotrowski**. Terapią objęci są przede wszystkim ludzie młodzi. Obecnie korzysta z niej 50 osób ze Słupska i powiatu słupskiego, nie tylko z dysfunkcją narządu wzroku, ale również z innymi niepełnosprawnościami. Osoby spoza Słupska dowożone są przez rodziców lub korzystają z samochodu WTZ. Uczestnicy zajęć prowadzonych przez wyspecjalizowaną kadrę psychologów i terapeutów mają możliwość rozwijania swoich umiejętności w kilku pracowniach. Należy przy tym wspomnieć, iż praca terapeuty wymaga umiejętności empatii. Wzucie się w pozbawiony światła czy dźwięku świat osoby

niepełnosprawnej nie jest łatwe. Dlatego pracę terapeutów należy szczególnie docenić. Siedziba WTZ, mieszcząca się przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 3 dysponuje odpowiednimi pomieszczeniami oraz bazą sprzętową. Wnętrza pracowni są przestronne i jasne, zachęcają do aktywnej pracy. Dyrektor **Wiesław Szelała** stara się wyprzedzać potrzeby ludzi niepełnosprawnych oraz docenia ich działania. – Nasze osiągnięcia trzeba prezentować i doskonalić, aby dać szansę ludziom pokrzywdzonym przez los. Efekty pracy uczestników terapii zajęciowej są prezentowane na licznych wystawach o zasięgu ogólnopolskim. „Ich prace” prezentowane były m.in.: w gmachu parlamentu Rzeczypospolitej Polskiej oraz w Muzeum Tyflogicznym Polskiego Związku Niewidomych w Warszawie.

Danuta Sroka

Fot. autor

dansrok@gmail.com



Turniej służb mundurowych

Organizatorem tegorocznego XVII Turniej Służb Mundurowych Garnizonu Słupskiego była Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Słupsku. Rozgrywki sportowe przeprowadzono w kilku konkurencjach od października 2007 roku do maja br. W zawodach brała udział kadra zawodowa i funkcjonariusze, którzy rywalizowali w siedmiu dyscyplinach: strzelanie, koszykówka, tenis stołowy, siatkówka, pływanie, piłka nożna i bieg przełajowy. Ponadto komendanci i dowódcy

poszczególnych jednostek rozgrywali zawody między sobą – na przykład w mini golfa.

W turnieju od wielu lat biorą udział drużyny z 7 Brygady Obrony Wybrzeża w Słupsku, Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Słupsku, Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej w Ustce, Szkoły Policji w Słupsku i Komendy Miejskiej Policji w Słupsku. W klasyfikacji generalnej XVII Turniej wygrała Szkoła Policji w Słupsku. (LL)

Fot. Jacek Bujarski

Kupią sobie garaże

Miasto Ustka jest właścicielem 65 nieruchomości zabudowanych garażami. Wynajmuje je mieszkańcom zarządca mienia komunalnego - Usteckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego. Tylko siedem umów zostało zawartych na czas określony, pozostałe na nieokreślony.

10 garaży znajduje się przy ul. 9-go Marca, 19 w kompleksie przy ul. Dałowskiej, 6 przy ul. XX-lecia PRL. Pozostałe są rozrzucone po całym mieście. Rocznie z wynajmu garaży do budżetu miasta wpływa około 40 tysięcy złotych

Dzierżawcy garaży zainteresowani są ich kupnem bez przetargu. Taką szansę stwarza im podjęta na ostatniej sesji Rady Miejskiej

uchwała, jeśli nie zakwestionuje jej wojewoda pomorski. Ale nie każdy będzie mógł skorzystać z tej dobrodziejstwa.

Kto nie będzie mógł kupić garażu? Osoby, które mają umowy na czas określony oraz te, których garaże znajdują się w miejscach niezgodnych z miejscowym planem zagospodarowania lub zostały zbudowane na podstawie czasowego pozwolenia na budowę albo są przeznaczone do rozbiórki. A także ci, którzy zalegają z opłatami i podatkami.

Szacuje się, że ze sprzedaży garaży do miejskiej kasy wpłynie między 500 a 600 tysięcy złotych, przy założeniu, że nabywców znajdzie połowa z nich. (LL)

Na rowery!

15 czerwca ustecki Klub Turystyki Rowerowej „Bezkrę” zaprasza na wycieczkę rowerową „SZLAKIEM ELEKTROWNI WODNYCH”. Trasa: Ustka-Krzynia-Ustka (ok.120 km). Zbiórka uczestników w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Ustce o godz.8.

Natomiast 22 czerwca „Bezkrę” proponuje wycieczkę „SZLAKIEM ELEKTROWNI WATROWYCH”. Trasa: Ustka-Barzowickie Wzgórze-Postomino-Ustka (ok.100 km)

Zbiórka w OSiR Ustka o godz.9. (LL)



Las płonie szybko..

Koniec kwietnia przyniósł zapowiedź upałów, które Pomorze odczuwa zwłaszcza od ostatniej dekady maja i z początkiem czerwca. Czy to kolejny dowód na skutki globalnego ocieplenia? Być może tak. Gołym okiem widać wokół nas suszę.

Osiedle Przewłoka, mimo przynależności do gminy związana z Ustką, sporo zawdzięcza położeniu w sąsiedztwie lasu. To cel spacerów mieszkańców, a w sezonie - wypraw po grzyby i jagody. W kilku miejscach spacerowicze odkrywają teraz osmalone pnie wysokich sosn i zwęglone krzewinki jagodowe. Trzeba lat, by przyroda zabiłła te rany. Jedynie paproć, która szczęśliwym trafem „zaczekała” na ugrzanie wiosennego ciepła, przebija się przez zwęgloną glebę.

Jarosław Wilgos, zastępca nadleś-

niczego Nadleśnictwa Ustka, przypomina, co stało się w niedzielę, 27 kwietnia: - *Około godz. 14.25 obsługa naszej wieży obserwacyjnej w Pęplinie zauważyła pożar w niedalekiej odległości od osiedla Przewłoka. Zaalarmowana straż leśna przystąpiła do gaszenia pożaru. W gaszeniu uczestniczyły wozy z PSP w Ustce. Ogień pojawił się, w krótkich odstępach czasu, w trzech odległych od siebie miejscach. Okoliczności wskazują na celowe podpalenie. Dzięki szybkiej akcji udało się ocalić zwarty wysoki drzewostan sosnowy i spory areał młodni-*

ka, gdzie ogień niemal zatrzymał się o parę metrów przed drzewkami. Według naszych szacunków spalona została ściółka leśna na powierzchni 0,7 ha. Wysokości strat nie da się ustalić.

Straty ekologiczne są niewymierne, ale dla lasu, jego mikroflory i mikrofauny, a także dla zwierząt, żyjących w tym środowisku – dotkliwie.

Tamten dzień był bardzo suchy. Obowiązywał trzeci – najwyższy – stopień zagrożenia pożarowego. Pamiętajmy, że jeden niedopałek może zniszczyć owoce wielu dziesiętnych lat pracy leśników. I bądźmy czujni wobec przejawów pospolitej głupoty palaczy, która w skutkach niewiele różni się od świadomego, zbrodnego podpalenia. (TM)

Fot. Autor



Wypalona ściółka leśna – kilka dni po pożarze w pobliżu Osiedla Przewłoka.

LETNIE IMPREZY W USTCE



14-15.06.2008 sobota-niedziela Splyw Kajakowy "Szlakiem elektrowni wodnych" z noclegiem. Trasa: Kamienica- Konradowo- Krzynia- Leśny Dwór-Słupsk

14.06.2008 sobota 10.00 IV Rodzinny Turniej Tenisa Stołowego Turniej drużynowy otwarty dla całej społeczności lokalnej. Hala sportowa SP 2

14.06.2008 sobota 10.00 Turniej Dzikich Szóstek w Piłce Nożnej o Puchar Dyrektora OSiR-u Ustka /do 14 lat/ Teren OSiR-u Ustka

14.06.2008 sobota 15.30 Zawody Piłki Nożnej o Mistrzostwo Klasy Okręgowej Juniorów C1 w rundzie wiosennej "Jantar" Ustka MKS "Jantar" Pruszcz Gdański. Stadion sportowy w Ustce przy ul. Sportowej 17

14.06.2008 sobota 18.00 Ustecki Festiwal Filmów Amatorskich impreza ogólnopolska w formie konkursu. Dom Kultury

15.06.2008 niedziela 8.00 Rajd rowerowy „Szlakiem elektrowni wodnych”. Ognisko. Trasa: Ustka-Krzynia-Konradowo-Ustka

17.06.2008 wtorek 17.00 IV Wakacyjne Grand Prix Ustki w Brydżu Sportowym o Puchar Przewodniczącego Rady Miasta Ustka. Cykl turniejów letnich. OWS "Energetyk"

20.06.2008 piątek 10.00 Uroczysta przysięga wojskowa marynarzy z Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej w Ustce. Port

21.06.2008 sobota Dzień Mieszkańca Ustki. Impreza sportowo-rekreacyjna, prezentacja usteckich stowarzyszeń, występy zespołów muzycznych. (Imprezy: rowerowa, kajakowa, brydż) z ogniskiem i konkursami. Teren OSiR i okolice Ustki

21.06.2008 sobota 14.00 Mistrzostwa Ustki w Bocce o Puchar Burmistrza Miasta Ustka

22.06.2008 niedziela Zawody muchowe, rzeka Łupawa

22.06.2008 niedziela 9.30 Rajd Rowerowy "Szlakiem elektrowni wiatrowych". Zwiedzanie Darłowa. Barzowickie Wzgórza" Darłowo Darłówko

23.06.2008 poniedziałek Dzień Ojca. Wstęp wolny dla ojców w czasie otwarcia Muzeum Ziemi Usteckiej

24.06.2008 wtorek Otwarty Nocny Turniej w Siatkówce Plażowej. Wakacyjne Centrum Siatkówki Plażowej. Plaża wschodnia

24.06.2008 wtorek 17.00 IV Wakacyjne Grand Prix Ustki w Brydżu Sportowym o Puchar Przewodniczącego Rady Miasta Ustka. Cykl turniejów letnich. OWS "Energetyk"

26-27.06.2008 czwartek-piątek 17.00 IV Ustecki Festiwal Rzutów Lekkoatletycznych. OSiR

www.kia.pl

infolinia: 0 801 542 542



Żaden bramkarz nas nie rusza, w żadnym klubie.

Cena od **25.700 zł netto (VAN)**
Cena wersji osobowej od 29.900 brutto



CONTINENTAL AUTO Sp. z o.o. Słupsk, ul. Szczecińska 40, tel. 0 59 848 21 05

Mężczyźni nie mogą oderwać wzroku. Od samochodu czy od Ciebie? Może od was obu! Nowa Kia Picanto, 9 jaskrawych kolorów do wyboru i zupełnie nowy, oszałamiający wygląd. Ślicznotka, ale z bogatym wnętrzem. Pomarańczowe podświetlenie zegarów, sporo miejsca i mnóstwo energii. Dzięki temu doskonale sprawdza się w mieście i na parkingu pod klubem. Nowa Kia Picanto. Rusza mężczyzn, ale jeździ z kobietami!



"Razem"

Komfort i wygoda w Twoim zasięgu

Spółdzielnia Mieszkaniowa Razem
Słupsk. ul. Hubalczyków 14
tel. 059 842 16 97 www.smrazem.pl



Jesteśmy już na III piętrze!



KB Kredyt Bank
Preferencyjne warunki kredytów

- Szybkie i sprawne działanie spółdzielni mieszkaniowej "Razem"
- Dynamicznie rozwijające się miejsce, pozostające enklawą spokoju
- W apartamentach dwupoziomowych dwa balkony i taras widokowy
- Możliwość doboru wykończenia w cenie apartamentu
-



Apartamenty wyposażone w wysokiej klasy sprzęt sanitarny, panele podłogowe, glazury, terakoty oraz w drzwi firmy Porta

Trzy place zabaw dla najmłodszych

Duży parking

Otoczenie domków jednorodzinnych, gwarantujące przyjazną okolicę

Słupskie hitem Bukowiska

Starostwo Powiatowe w Słupsku uczestniczyło w Międzynarodowych Targach Turystycznych Bukowisko 2008, które odbyły się w Centrum Edukacji w Supraślu w centrum Puszczy Knyszyńskiej na Podlasiu. Region słupski wzbudził ogromne zainteresowanie wśród odwiedzających targi.

W Bukowisku 2008 wzięło udział ponad 100 wystawców, wśród nich 45 firm turystycznych. Swoją ofertę zaprezentowały także biura podróży z Ukrainy, Białorusi i Litwy. Na terenie Centrum stoiska wystawili twórcy ludowi, rzemieślnicy, pensjonaty oraz powiaty chcące wypromować swoje regiony. Podczas targów zorganizowano liczne konkursy wśród wystawców. Starostwo Powiatowe w Słupsku zdobyło I miejsce oraz tytuł „Hit Bukowiska 2008” w kategorii na najciekawszą pamiątkę turystyczną roku za miniaturkę „Onisiówkę”, nalewki pochodzącej z gospodarstwa agroturystycznego „Wędrowną Barć” Grażyny i Leszka Onisiewiczów z Krzemienicy. Również I miejsce i tytuł „Słodkość Bukowiska” przypadła powiatowi słupskiemu za specjalnie przygotowany na ten wyjazd sernik słupski. Wypiek pochodził

z piekarni Wandy i Tadeusza Jakubowskich ze Sławna i wzbudził wśród jurorów i targowych gości zachwyt za walory smakowe i przepiękną dekorację. Trzecią nagrodą było II miejsce i tytuł „Odłotowy smak” za najlepsze słupskie jadalno, którym była „kiełbasa kindziukowa” wyprodukowana w Zakładach Wędliniarskich Leszka Grzywaczewskiego w Strzelinie. Ekspozycja na targach pozwoliła pochwalić się wszystkim, co mamy w powiecie najlepszego. W trakcie trwania imprezy miłośnicy turystyki interesowali się wypoczynkiem nad morzem w Rowach, Uście, Poddąbiu czy Orzechowie, a także w gospodarstwach agroturystycznych powiatu. Wypytywali o Krainę w Kratę, Dolinę Charlotty, Słowiński Park Narodowy, szlak elektrowni wodnych oraz inne ciekawe miejsca.

Maria Matuszewska

Najlepsze wiejskie teatrzyki



W gminnym Ośrodku Kultury w Dębicy Kaszubskiej odbył się II Powiatowy Festiwal Teatrzyków Wiejskich. Najlepszym jury przyznało nagrody. I miejsce zajęła

Dziecięca Grupa Teatralna „Muza” z Zaleskich, II miejsce teatr „Maskarada” ze świetlicy w Borzęcinie. III miejsce przyznano teatrykowi „W koszu” z Gminnego Ośrodka

Kultury w Kobylnicy, a dwa IV miejsca teatrowi „Różyczki” ze świetlicy w Budowie i teatrowi „Zielona łączka” ze Szkoły Podstawowej we Włynkówku. **Tekst i fot. DK**

Święto muzyki myśliwskiej

Tegoroczny początek czerwca w Warcinie w gminie Kępice przez wielu zostanie zapamiętany na długo. Odbył się tam bowiem XIII Ogólnopolski Festiwal Muzyki Myśliwskiej.

Sygnaliści myśliwscy z całej Polski przyjechali do Warcina przede wszystkim po to, by wziąć udział w podzielonych na wiele kategorii konkursach.

Przez dwa dni festiwalu rywalizowali więc między sobą, wykonując między innymi takie sygnały jak „Sarna na rozkładzie”, „Posiłek” czy „Zbiórka myśliwska”. Profesjonalne jury oceniało przede wszystkim zgodność wykonania danego sygnału z jego zapisem nutowym. Pod uwagę brano także tak zwaną jakość zadęcia oraz wrażenie muzyczne i ogólny sposób prezentowania się konkretnego uczestnika konkursu. W muzycznej rywalizacji solistów wzięły udział 124 osoby, spośród których najlepszy okazał się Karol Kroskowski z Technikum Leśnego

go w Tucholi. Zwycięzca odebrał w nagrodę Róg Pszczyński, a profesjonalizmem wykonania „Sygnału na dni Borów Tucholskich” zachwycił publiczność obecną na festiwalu.

Największe emocje podczas finałowej gali towarzyszyły jednak ogłaszaniu zwycięzców kategorii grupowych. Ponad 60 zespołów sygnalistów myśliwskich z całej Polski walczyło bowiem o Róg Wojskiego – ten sam, który wykorzystano w filmie „Pan Tadeusz”, reżyserowanym przez Andrzeja Wajdę. Główną nagrodę zdobył tym razem **Zespół Sygnalistów Myśliwskich AKTEON** Wydziału Leśnego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Festiwal udowodnił, że sygnalistyka myśliwska w Polsce cieszy



Karol Kroskowski z Tucholi – zdobywca I miejsca wśród solistów

się bardzo dużym zainteresowaniem. Najmłodszy uczestnik imprezy – **Jakub Rubajewski** z Warcina – miał zaledwie 7 lat. Niewiele starszy – bo dwunastoletni **Miłosz Wróblewski** z Warcina – zdobył natomiast pierwsze miejsce w swojej kategorii wiekowej.

Ludzie nie obcujący z sygnalistyką byli z pewnością zdziwieni, jak wiele kobiet uczestniczyło w festiwalu. **Ewelina Małyso**

z Goraja w rozmowie z nami przyznała, że muzyka myśliwska jest jej pasją od długiego czasu: – *Gram już od ośmiu lat. Sygnalistyką zaczęłam się interesować dzięki mojemu bratu.*

Podczas imprezy konkursom towarzyszyły również inne atrakcje. Na tarasach za warcińskim pałacem odbył się koncert muzyki klasycznej i popularno – rozrywkowej czy recital piosenki myśliwskiej. Posadzono również tzw. drzewka papieskie, wydowane z nasion poświęconych przez papieża Benedykta XVI.

Wielką atrakcją – zwłaszcza dla najmłodszych – był pokaz psów myśliwskich. Po zakończeniu finałowej gali miała miejsce myśliwska biesiada. Ostatnim punktem w napiętym grafiku festiwalu była natomiast tzw. Msza Hubertowska.

Każdy, kto był w Warcinie z pewnością miał okazję przekonać się, że sygnaliści i wszyscy, którzy interesują się łowiectwem, stanowią w Polsce silną i dobrze zintegrowaną grupę.

Mateusz Włodarski
Fot. autor



Najmłodszy uczestnicy konkursowych zmagani



Festiwalowa publiczność brawami nagradzała najlepszych

Poetyckie spotkanie

“Pod parasolem zieleni” odbędą się (13 czerwca) Powiatowe Spotkania z Poezją (Nie)Profesjonalną w sali lustrzanej Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Damnicy. Patronat nad imprezą sprawują starosta słupski **Sławomir Ziemianowicz** i wójt Damnicy **Maria Janusz**.

W programie spotkania między innymi znalazła się prezentacja “Antologii poezji wiejskiej”, recytacje wierszy autorów antologii, a laur Czołowego Ludowego Prześmiewcy zostanie wręczony po rozstrzygnięciu II Konkursu Satyryczno-Kabaretowego.

Organizatorzy zarezerwowali czas i miejsce także dla... zdarzeń nieprzewidzianych. Chętnych do uczestniczenia w tej imprezie wypada tylko ponaglić. Początek dzisiaj o godz. 18. **(hrk)**

W nagrodę do Pekinu!

Młodzież ze szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych powiatu słupskiego brała udział w dorocznych eliminacjach sportowych w ramach Powiatowej Olimpiady Dzieci i Młodzieży. Organizatorem imprezy jest Starostwo Powiatowe i Słupski Szkolny Związek Sportowy przy współudziale gmin powiatu.

W mijającym roku szkolnym zorganizowano ponad 40 imprez, w których uczestniczyło ponad 100 zespołów, a ogólna liczba wszystkich zawodników wyniosła ponad 10 tysięcy startujących. Z roku na zwiększa się liczba osób, biorących udział w tym ogromnym przedsięwzięciu. Rywalizacja sportowa rozwija pozytywne cechy charakteru, wpływa na formowanie osobowości oraz znacząco podnosi stan zdrowia fizycznego i psychicznego.

Organizowanie więc tego typu przedsięwzięć jest nie do przecenienia. Należy tu podkreślić zdolno-

ści organizacyjne i zaangażowanie **Jerzego Polaka**, przewodniczącego SSZS, bez którego impreza by się po prostu nie udała.

– Doceniam wielki wysiłek młodzieży, nauczycieli i dyrekcji szkół, którym to nawet dezorganizowało naukę i pracę. Bardzo serdecznie za tę postawę dziękuję – mówił na uroczystym podsumowaniu olimpiady starosta **Sławomir Ziemianowicz**.

Zwycięzcy eliminacji powiatowych otrzymali w nagrodę piłki, ich nauczyciele dyplomy, a dyrektorzy szkół puchary ze stosownym napisem.

Zostały także wręczone nagrody starosty słupskiego laureatom konkursu zorganizowanego w związku z tegorocznymi Letnimi Igrzyskami Olimpijskimi w Pekinie dla najlepszych uczniów – sportowców ze wszystkich szkół w powiecie. Przez trudny test przebrnęło trzynastu kandydatów.

Główną nagrodę w wysokości 10 tysięcy złotych z przeznaczeniem na wyjazd na Olimpiadę w Pekinie zdobyła **Aneta Janta-Lipińska** – uczennica III klasy LO w Ustce.

Drugie miejsce i nagrodę w wysokości 700 złotych otrzymała **Ho-**



Aneta Janta-Lipińska odbiera nagrodę z rąk starosty Ziemianowicza i przewodniczącego Rady Powiatu Ryszarda Stusa.

norata Olczak – uczennica klasy Vc ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Ustce.

Dwa równorzędne trzecie miejsca i nagrody w wysokości 500 złotych otrzymali: **Adam Wojciech**

Klimczuk – uczeń III klasy Gimnazjum w Redzikowie i **Maciej Zawadzki** – uczeń klasy III a Gimnazjum w Zespole Szkół w Damnicy. (LK)

Fot. Jan Maziejuk



Laureaci olimpiady

Pobili – posiedzą

Rozbój miał miejsce 20 marca br. Napastnikom prawdopodobnie wydawało się, że sprawiedliwość już ich nie dosięgnie. A właśnie kilka dni temu żmudna praca słupskich policjantów przyniosła efekty. Zostali zatrzymani.

Późnym marcowym popołudniem na ul. Starzyńskiego w Słupsku czterech młodych ludzi zaczepiło kilku chłopców. W pewnym momencie doszło między nimi do szarpaniny. Jednak po chwili wszyscy rozeszli się. Jeden z zaczepionych – dwunastolatek – poszedł do domu w kierunku ul. Grodzkiej. Za nim ruszyło dwóch napastników.

Na ul. Grodzkiej zaatakowali 19-latkę i przewrócili go na ziemię. Kopali po całym ciele. Jeden ze sprawców z kieszeni

ukradł mu telefon komórkowy Samsung i pieniądze – 20 zł. Sprawcy uciekli. Młody mężczyzna został potłuczony i ze złamanym nosem.

Policjanci natychmiast po otrzymaniu informacji o rozbój rozpoczęli szereg czynności mających na celu ustalenie sprawców. Śledczy przesłuchali kilkunastu świadków, przejeżdżali kilkanaście godzin zapisu z kamer monitoringu umieszczonych przy ul. Grodzkiej, placu Zwycięstwa, z Podkowy, ustalili rysopisy napastników. Policjan-

ci z Sekcji Kryminalnej na bazie tych ustaleń zatrzymali napastników. Okazali się nimi 20-letni Łukasz R. i 16-latek ze Słupska. Nieletniego przesłuchano i zwolniono do domu. Jego sprawą zajmie się Sąd Rodzinny i Nieletnich. Natomiast Łukasz R. został przesłuchany i przedstawiono mu zarzuty. Prokurator rejonowy w Słupsku zastosował dozór policyjny, zakaz opuszczania kraju i poręczenie majątkowe – 300 zł. Za to przestępstwo grozi mu kara do 12 lat pozbawienia wolności. (LL)



ZAPRASZA NA CODZIENNE ZAKUPY !!!
Słupsk, Mostnika 2, Dmowskiego 8
Ustka, Pl. Wolności 9



O bursztynowe słoneczka

Rodzice! Więcej troski!

Rodzice słupskiej młodzieży mają coraz więcej obaw o los swoich pociech. Ich dzieci zagrożone są ekspansją dealerów narkotyków i pedofilskich stręczycieli. Słupscy policjanci nie ukrywają, że jest to problem. Starają się jednak reagować w miarę napływających zgłoszeń!

– To prawda, że mamy kłopoty z takimi zjawiskami – mówi jeden ze słupskich dzielnicowych i prosi, by nie podawać dzielnicę pozostającej pod jego opieką. – Raczej wiemy, kto para się takim procederem. Bo jedna pani drugiej pani... Tylko dowody tego są trudne do zebrania. Ludzie boją się swoich współlokatorów, a gdy pojawiają się "w pełnym umundu-

rowaniu", to nikt z nami nie chce rozmawiać. Tylko dlaczego akurat tak mamy chodzić po mieszkaniach naszych podopiecznych?

Jest jednak jeszcze druga strona medalu! **Anna Warszkiewicz**, mieszkanka bloku przy ulicy Banacha nie chce sąsiadów "wskazywać palcami". – Ale nie mieści mi się w głowie trzymanie dzieci o godzinie 22 bez opieki. Nie potrafię zrozumieć ludzi, którzy na moje uwagi o pozostawianiu dzieci bez opieki reagują złością, krzykiem, wyzwiskami... Czy to jest normalne? – zastanawia się i wskazuje na kilkuletnich mieszkańców bloku, którzy "w najlepszym" bawią się przed domem. A jest już 22.50. (hrk)

Po raz jedenasty w Ustce odbył się Nadbałtycki Festiwal Piosenki Dziecięcej o „Bursztynowe Słoneczko”. Impreza już na stałe weszła do kalendarza ogólnopolskich imprez związanych z piosenką dziecięcą. Jej organizatorem jest Dom Kultury.

Przez dwa festiwalowe dni Ustka gościła około stu młodych wokalistów. Przesłuchaniom konkursowym towarzyszyły imprezy integracyjne. Jury pod przewodnictwem prof. **Leszka Kułakowskiego** z Akademii Pomorskiej wyłoniło laureatów, którzy wystąpili w koncercie galowym na estradzie nadmorskiej.

Zdobywcą Grand Prix został Łukasz Goćłowski z Trzcianki. W innych kategoriach zwyciężyli: zespół „Bemolinki” z Koszalina (soliści – szkoła podstawowa), Aleksandra Śliwińska ze Złocienicy (soliści – szkoła podstawowa), Aleksandra Morella z Piły (soliści – gimnazjum), „Muszelki” z Ustki (zespoły – gimnazjum). (LL)

Fot. Jacek Cegła

Wielka postać rosyjskiej muzyki – kompozytorka i pieśniarka ludowa, interpretatorka rosyjskich balad i romansów. Śpiewa ballady Bułata Okudźawy i pieśni białogwardyjskie. Pierwszą gitarę otrzymała w prezencie mając 17 lat i do dziś taki instrument towarzyszy jej na scenie. Swoją miłość do muzyki rozwijała w Państwowej Szkole Sztuki Cyrkowej i Estradowej w klasie wokalu, gdzie zaczęła zbierać i nagrywać stare piosenki rosyjskie: od rytualnych pieśni wiejskich, przez piosenki komiczne i żałobne. Udało jej się z nimi zaistnieć na scenie. Była wtedy jedyną która śpiewała repertuar ludowy jako balady, nawiązując do tradycji bardowskiej.

W 1973 roku otrzymała główną nagrodę państwowego konkursu dla artystów estrady, co otworzyło jej drogę do podróży zagranicznych. W 1977 roku rozpoczęła karierę sceniczną.

Koncertowała w całej Europie, w około 80 krajach świata. Jej nagrania rozeszły się w milionach egzemplarzy, w ponad czterdziestu krajach na świecie. Jest jedyną artystką swojego stylu muzycznego, która wypełniła najbardziej prestiżową salę Europy – paryską Olimpię – osiem razy pod rząd. Jest też jedną z dwóch kobiet na świecie, której przyznano prestiżową nagrodę Złotej Gitary. W 1998 roku otrzymała tytuł Narodowej Artystki Rosji.



Na paryskim „Olimpie”

- rozmowa z rosyjską pieśniarką Żanną Biczewską.

Choć popularna, na scenie istnieje jako indywidualność. Mick Jagger nazwał ją „wyspą prawdziwej, ponadczasowej sztuki w oceanie współczesnej muzyki”. Można było się o tym przekonać podczas niedzielnego koncertu artystki w Słupsku. Występ Żanny Biczewskiej, z towarzyszącym jej kompozytorem i poetą, a prywatnie mężem – Giennadijem Ponomariowem zgromadził liczną publiczność, która wypełniła salę Filharmonii Syfonia Baltica po brzegi. Dla czytelników Zbliżeń opowiada o swoim życiu, przekonaniach i charakterystycznym stylu scenicznym.

Prosto z Festiwalu Piosenki Rosyjskiej w Zielonej Górze dotarła pani do Słupska. Emocje już opadły? Jakie są pani wrażenia po festiwalu?

Wracam w dobrym nastroju. Zostałam przyjęta bardzo gorąco. Cała sala witała mnie na stojąco. Byłam wzruszona, że nie zapomnieli o mnie, o mojej twórczości. Bardzo lubię Polaków. Po za tym mam polską krew. Znam swoje drzewo genealogiczne i dowiedziałam się, że mój ojciec ma polskie korzenie.

Była pani przewodniczącą jury zielonogórskiego konkursu. Ciężko było pani oceniać polską młodzież śpiewającą utwory po rosyjsku?

Uważam, że Polska i Rosja są dwoma najbliższymi sobie duchowo i kulturowo narodami, ale oceniać było mi ciężko, ponieważ większość wykonawców było estradowych, a ja tworzę i śpiewam głównie w kręgu muzyki folkowej. Wystąpiło wielu utalentowanych ludzi. Wydaje mi się, że jednak, że zabrakło jakiejś wyróżniającej się, charyzmatycznej osobowości.

Czyli kogoś porównywalnego z panią. Woli być pani indywidualnością, niż gwiazdą estrady na scenie...

Wybrałam drogę artystyczną i jestem jej wierna. Mogłam pozostać na paryskim „Olimpie” – zarabiać wielkie pieniądze, występować z estradowym repertuarem i być znaną gwiazdą, ale byłoby mi tam smutno. Najbardziej fascynuje mnie sam proces wspinania się na górę twórczą. Talent to ciężki krzyż, który artysta musi dźwigać, ale to mu daje najwięcej satysfakcji. Mimo, że wydałam 24 płyty, nie chcę stać w miejscu i cały czas udoskonalam swój warsztat wokalny, artystyczny. Wciąż nie przestaję podziwiać innych ludzi. Kiedyś Bułat Okudźawa, którego nazywam swoim ojcem chrzestnym i nauczycielem w sztuce,

przestrzegł mnie, że wybrałam w twórczości drogę męczeństwa, która często będzie niewygodna, bo dotyczy treści narodowej.

Od wielu lat interpretuje pani utwory Bułata Okudźawy. Czy pojawiły się w pani pieśniach nowe inspiracje, treści?

Okudźawa wiele wniósł do mojej twórczości. Kiedy zaprezentowałam mu płytę z interpretacjami jego pieśni zaproponował mi przejście na „Ty”. Zobaczył we mnie partnera. Nie lubił artystów, którzy nie mają własnego zdania i tylko mu przytakują. Nazwał mnie mistrzynią, czego nikomu wcześniej nie mówił. Obecnie zaczęłam śpiewać dużo nowych pieśni: z białej emigracji, duchownych.

Koncertuje pani w wielu krajach. Co przyciąga Amerykanów, Francuzów, Węgrów, Polaków?

Moje pieśni są dla duszy i umysłu. Staram się, by były mądre i wywoływały emocje. Myślę, że dlatego interesują się nimi nie tylko Rosjanie.

W balladach i romansach ważne są słowa. Do wszystkich śpiewa pani tylko po rosyjsku?

Śpiewam tylko w języku rosyjskim. Raz we Francji zdarzyło mi się zaśpiewać po francusku i drugi raz w Niemczech.

Dzisiaj młodzi Rosjanie śpiewają zupełnie inaczej, jest nowa moda, nurty. Jak pani się w tym odnajduje?

Nie wiem, co to jest moda. Prawdziwy, wielki artysta, tak jak np. Tarkowski zawsze będzie w awangardzie, wyprzedza swój czas, dlatego nie można mówić o modzie w muzyce. Jego nie doceniono we współczesnych mu czasach i wyjechał za granicę, a teraz jego filmy są pokazywane i analizowane. Ten człowiek zaistniał ponad czasem. Gwiazda estrady, grająca nowoczesne piosenki, zaświeci swoim blaskiem i szybko zgaśnie.

Są młodzi następcy śpiewania narodowych pieśni rosyjskich?

Młodzi śpiewają pieśni rosyjskie i mam nadzieję, że będą je śpiewać. Czas pokarze. Teraz w świecie jest tendencja do niszczenia indywidualności za cenę globalizacji, uniformizacji. Sztuka przeskakuje z kontynentu na kontynent. Przenikanie kultur nie da się uniknąć, ale nie można pozwolić, aby zabić narodową twórczość. Bez ojczyzny, świadomości odrębnej kultury i tradycji, staniemy się jak gwoździe produkowane taśmowo.

Jak się żyje teraz artyście w Rosji?

Artystom, którzy nie śpiewają, jak im politycy każą, zawsze było ciężko. W Rosji są ludzie, którzy bronią swojej indywidualności. Są jak piasek, który, kiedy zaczyna się burza, zostaje zmywany wraz ze sztormem. Problem artystów leży w tym, żeby coś zostało po tym piasku, żeby ten piasek miał pamięć i nosił ze sobą idee i nacjonalną kulturę. Nie wszystko bowiem można zmyć. Politycy bardzo lubią prowadzić artystę, chcą, żeby im przyklaskiwał, a ja właśnie lubię sama się prowadzić... do poważnych piosenek, które prowadzą ludzi. W Rosji często śpiewałam o tym, co było zakazane, dlatego politycy nie bardzo mnie lubili, ale szanowali. Musieli. Nie próbowali mnie uciszać, ponieważ mój naród lubi mnie i stanąłby za mną murem. Gdy mnie tkną, mogę im zafundować taką „Solidarność” w Rosji!

Ale nie chciałaby pani opuścić swojej ojczyzny?

W żadnym wypadku! Tam jest nie tylko mój sufit, podłoga, ale też moje korzenie. Mimo, że ojciec pochodzi z Polski, ja urodziłam się w Rosji i tam jest moja duchowa ostoja, duch mojego narodu. Ktoś, kto nie ceni tego ducha, jest kosmopolitą, nie może być patriotą i nie wie co to ojczyzna. To straszna rzecz – taki świat. Ja tego świata nie rozumiem.

Dziękuję pani za rozmowę.

Edyta Paszko

Sam na scenie

Od dziś, przez trzy weekendowe dni (13-15 czerwca) słupszczanie będą mieli okazję do nietuzinkowego obcowania z teatrem. W Ośrodku Teatralnym Rondo ruszył 53. Ogólnopolski Konkurs Recytatorski, Finał Teatrów Jednego Aktora „Sam na scenie”. Podczas jego trwania miłośnicy sztuki aktorskiej będą mogli wybrać coś dla siebie spośród 19 najciekawszych monodramów z całej Polski.

Pierwsze dwa dni upłyną na prezentacji poszczególnych spektakli, natomiast trzeci będzie rozstrzygnięciem konkursu oraz galą wręczenia nagród. Prezentacje spektakli będą miały miejsce w Rondzie i w Nowym Teatrze. To najważniejszy festiwal, jeśli chodzi o amatorski ruch teatralny, ponieważ wyróżnione spektakle zakwalifikują się do finału Ogólnopolskich Spotkań Amatorskich Teatrów Jednego Aktora we Wrocławiu. Impreza zebrała w Rondzie młodych aktorów ze wszystkich zakątków Polski, m. in.: Gdańska, Chojnic, Torunia, Słupska, Olsztyna, Zgorzelca, Świnoujścia, Piotrkowa Trybunalskiego, Krakowa, Lublina, Kostrzyna, Dzierżoniowa, Białegostoku. Festiwal odbywa się w Słupsku po raz pierwszy, ale ma już swoją tradycję.

– Na ten konkurs Słupsk czekał od dawna. Po 36 latach odbywania się tej imprezy w Zgorzelcu, przejeżdżamy ją do Ronda. Tytuł festiwalu zostawiliśmy ten sam.

Chcielibyśmy udowodnić, że potrafimy robić festiwale monodramów i mamy ku temu świetne warunki – zapowiada **Jolanta Krawczykiewicz**, instruktorka

teatralna Ronda i organizatorka przeglądu.

Festiwal jest imprezą z wieloletnim doświadczeniem. Pieczę nad poziomem artystycznym sprawują cenieni jurorzy wybierających najlepszych aktorów – amatorów. To sprawia, że festiwal zyskał renomę imprezy na bardzo wysokim poziomie artystycznym.

– Słupscy aktorzy – **Wioleta Komar i Julian Swift**, którzy reprezentowali Teatr Rondo na tym samym festiwalu w Zgorzelcu, zostali nominowani do ogólnopolskiego finału we Wrocławiu, gdzie wygrywali z profesjonalistami. Okazało się, że potrafią być konkurencją nawet dla zawodowych aktorów – komentuje Jolanta Krawczykiewicz

Teatr jednego aktora określany jest jako ten, w którym najtrudniej pozyskać zakamarki duszy widza. Ten efekt potrafią osiągnąć najwybitniejsi ludzie sceny. Zaletą tegorocznej, słupskiej edycji, jest jej duża rozpiętość czasowa prezentowania monodramów – od rana do wieczora. Wstęp na wszystkie spektakle jest bezpłatny! Początek festiwalu dziś o godz. 10.

Edyta Paszko

Batiki w Herbaciarni

Od wczoraj, 12 czerwca, w Herbaciarni znajdującej się w Spichlerzu Richtera można oglądać prace wykonane w technice batiku.

Prezentuje je pracownia **Marii Hasiec** założona w 1989 roku. Pracownia wykształciła ponad 100 młodych osób, które zapoznały się z techniką batiku i bogactwem indonezyjskiej kultury. Prace młodych artystów ze Słupska różnią się od tradycyjnych batików jawańskich. Komponowane są jak obrazy i takie też jest ich przeznaczenie. Najważniejszą rolę odgrywa w nich воск, którego spękania polskie batiki eksponują szczególnie, tworząc przez to dodatkowy efekt kojarzony z witrażem.

Na wystawie można zobaczyć 27 wybranych prac. Batiki ze Słupska były prezentowane kilkakrotnie w Indonezji. Wszędzie przyciągały uwagę publiczności, mediów i środowisk artystycznych, zainteresowanych adaptacją specyficznej techniki barwienia tkanin na polskim gruncie.

Słupskie batiki były także eksponowane w Czechach, Danii, Egipcie, Hiszpanii, na Litwie, w Rosji, w Stanach Zjednoczonych i wielokrotnie w Polsce.

Wystawa potrwa do 14 lipca. (LL)



FLAIR

Usiądź wygodnie...



AMSTERDAM

PROMOCJA!

1699,-



ROTTERDAM

PROMOCJA!

1699,-



BEST

skóra naturalna

PROMOCJA!

2650,-



CASA

2099,-



Kobylnica
ul. Kolejowa 21
tel. 0 59 841 09 92

NAJŁADNIEJSZY SALON NA POMORZU

ZAPRASZAMY: poniedziałek-piątek - 10.00 - 19.00, soboty: 10.00 - 15.00

Drużyna gwiazd

Po wielu chudych latach Słupsk znów wchodzi do gry w piłce siatkowej kobiet. Wprawdzie drużynę TPS Czarnych Słupsk czeka jeszcze długa droga do siatkarskiej elity, ale najważniejsze, że pierwsze kroki zostały zrobione. W tym roku trener Marek Majewski wprowadził do II ligi jeden z najmłodszych w tej klasie rozgrywek zespołów. Średnia wieku dziewczyn nie przekracza 19 lat. W drużynie jest jedna studentka, pozostałe to licealistki.

Koniec lat osiemdziesiątych i początek dziewięćdziesiątych to najwspanialszy okres słupskiej siatkówki. Klub z ulicy Grottgera szczycił się znakomitymi trenerami: Zygmuntem Krzyżanowskim, Czesławem Tobolskim, Włodzimierzem Kasprzykiem, Jerzym Komorowskim. Ileż to gwiazd prezentowało się pod klubową siatką: Marzena Hanyżewska, Teresa Worek, Ewa Cięciel, Bernadetta Chojnacka, Urszula Stalla, Beata Haber. Dla Słupska zdobyły tytuł mistrzyń kraju, znakomicie się spisały się w Pucharze Europy zajmując czwarte miejsce. Niestety, w połowie lat dziewięćdziesiątych po silnej i utytułowanej drużynie pozostały już tylko wspomnienia. Owszem, pojawiło się kilka znakomitych siatkarek młodego pokolenia z Mileną Rosner na czele, ale po krótkim czasie rozjechały się po świecie. Bieda sprawiła, że Słupsk zniknął z mapy silnych klubów żeńskiej siatkówki.

Walka z biedą

Grupa wiernych siatkowców ludzi ze Słupska nie rezygnowała z odbudowy siatkarskiej potęgi. Wśród nich był Marek Majewski, oficer pożarnictwa z dyplomem magistra wychowania fizycznego. Pracę w tej dyscyplinie sportu rozpoczął chłopcami w słupskiej siedemnastce. Jednak po sześciu latach postanowił zbudować drużynę żeńską. Jeździł po zawodach by wyławiać wysokie, mające smykałkę do sportu dziewczęta. Nowa sekcja Czarnych rozpoczęła pracę na swój rachunek. Awansowały nawet do II ligi, ale zdołały się utrzymać w tej klasie zaledwie jeden sezon. Finansowo było tak

ciężko, że postanowiono siatkarki Marka Majewskiego przyłączyć do uczelnianego klubu AZS. W nowych barwach ponownie wróciły do II ligi, ale po raz kolejny bieda nie pozwoliła walczyć w tej klasie rozgrywek. Przełom nastąpił w 2004 roku. Powstało jednosekcyjne Towarzystwo Piłki Siatkowej Czarni Słupsk, wokół



Trener Marek Majewski

którego znów zebrali się ludzie pragnący odbudowy żeńskiej sekcji. I to był strzał w dziesiątkę. Marek Majewski stworzył silną drużynę i natychmiast przyszły sukcesy.

Awans

Trener Majewski podejmował kilka prób, by z III ligi awansować o szczebel wyżej. Udało się w 2008 roku. Dziewczęta najważniejszą walkę wygrały z silnym i bardziej doświadczonym zespołem MKS Świdnica i w sezonie 2008/2009 zagrają w II lidze. Trener ma nadzieję, że w tej klasie drużyna zadomowi się na dłużej, a za jakiś czas włączy się do walki o I ligę. Ukształtował się znakomity zespół, w składzie którego są utalentowane, rojące duże

nadzieje siatkarki. Trzy z nich: Katarzyna Połec, Dorota Dydak i Ola Nowak znalazły się w kadrze Polskiej siatkówki plażowej. Dziewczęta na razie odpoczywają. W sierpniu wyjadą na obóz kondycyjny na Słowację. Niebawem Towarzystwo Piłki Siatkowej powoła nowy zarząd. Trener Majewski jest dobrej myśli. Uważa że tym razem słupska siatkówka pójdzie w dobrym kierunku.

Deklarują pomoc

Sukces siatkarek nie jest obojętny władzom miasta. Kilka dni temu przewodniczący Rady Miasta Zdzisław Sołowin oraz prezydent Maciej Kobylński przyjęli siatkarki w ratuszu. Nie skończyło się na gratulacjach. Przewodniczący i prezydent zadeklarowali pomoc finansową, a to ważne dla niezbyt zamożnego klubu. Nie są to jedyne deklaracje. Znalazło się wielu zacnych ludzi, którzy chcą pomóc. Jeden z biznesmenów zapytał Marka Majewskiego czy nie można... kupić od razu I ligi. Pewnie żartował, ale jest to znak, że pomoże dziewczynom, a te być może spełnią jego marzenia. Nie jest wykluczone, że na parkiecie kibice zobaczą doskonałe zawodniczki Edytę Kubarko i Annę Olczyk. One najprawdopodobniej pomogą w walce o ligowe punkty.

W 2008 roku budżet klubu wynosi zaledwie 30 tysięcy złotych. Dla porównania budżet koszykarskiej drużyny wynosi powyżej 3, a nawet 4 miliony złotych. W tajemnicy utrzymywane są wynagrodzenia koszykarzy. Jednak z przecieków wiadomo, że są to olbrzymie pieniądze.

Sentyment do hali

Nie ma wielbiciela siatkówki w Słupsku, który nie zna hali przy ul. Grottgera. To właśnie w niej słupska siatkówka odnosiła największe sukcesy. Tam toczyły się mecze, na które przychodził komplet kibiców. Niestety, dziś hala jest ruiną. – Z sentymentem patrzę na ten obiekt – mówi trener Marek Majewski. Ta hala dla siatkarek była bardzo szczęśliwa. Grały tu najlepsze polskie siatkarki. Moje podopieczne również z melancholią wspominają obiekt – dodaje.

Zapracowały na sukces

Kadra TPS Czarnych Słupsk: Trener Marek Majewski, zawodniczki: Katarzyna Połec, Magda Majewska, Magdalena Gacka, Dorota Dydak, Anita Olszonowicz, Aleksandra Nowak, Magda Michalska, Aleksandra Kalinowska, Iza Mikłasińska, Monika Kolesińska, Joanna Rękas, Anna Szuten-

berg, Karolina Zmitrowicz, Oliwia Papis, Dominika Janowczyk. Na stałe z zespołem nie jest Magda Majewska. Ona pomogła jedynie w walce o awans. Na co dzień studiuje w Łodzi protetykę. Jednak trener Majewski (ojciec Magdy) zgłosił ją do PZPS jako zawodniczkę Czarnych na dalsze ligowe potyczki. Drużyna do rozgrywek na pewno przystąpi wzmocniona. Trener ma na uwadze kilka zawodniczek. Rozmawiał z klubami z Olsztyna i Chełmna.

Rywalki

Rozgrywki w II lidze rozpoczną się w październiku. Rywalkami słupszczanek będą: TPS Rumia, Farmutil Piła, ChTPS Chodzież, Alpat Gdynia, Zawisza Sulechów, Start Łódź, Skarpa Toruń, Pałac Bydgoszcz, AZS AWF II Poznań. W grupie „słupskiej” wraz z Czarnymi zagra 10 zespołów.

Ryszard Mazur
Fot. autor



Siatkarki u prezydenta Słupska



Teraz ruina, przed laty ulubiony obiekt siatkarek

Trenerska przygoda w USA



Nie tylko nasi koszykarze wyjeżdżają za ocean, aby podnosić swoje umiejętności i rozwijać zawodowe kariery. Szansę pokazania się otrzymują młodzi trenerzy z Polski.

Miło nam poinformować, iż swoją trenerską przygodę w USA rozpoczyna współpracownik „Zbliżeń” – Wojciech Zeidler ze Słupska, który poprowadzi jeden z zespołów młodzieżowych w stanie New York.

Wojciech Zeidler jest też stałym współpracownikiem serwisu e-basket. Od 20 czerwca zostanie trenerem zespołu Monroe, który rywalizował będzie w letnich rozgrywkach campów młodzieżowych w USA.

– Nasza baza treningowa to wielki camp skupiony wokół jeziora Monroe. Do dyspozycji będziemy mieli dwie hale oraz dwa boiska tartanowe ze sztucznym naświetleniem na dworze, siłownię, basen – mówi Wojciech Zeidler.

Pierwszy etap pracy młodego trenera ze Słupska będzie polegał na wyborze zawodników do drużyny. – Na campie będzie dużo zawodników do lat 16, a ja mam zbudować z nich zespół, który zagra

w mini-lidze. Jest to jedno z ważniejszych zadań, lecz do pomocy będę miał dwóch asystentów – dodaje. Potem przyjdzie czas na rywalizację z innymi ekipami. Cała liga trwa trzy miesiące, lecz częstotliwość pojedynków jest spora.

Zawodnikami będą w większości chłopcy z kilku szkół średnich w Nowym Jorku oraz New Jersey. – Moim szefem będzie Stanley Felsing, który przez trzy lata był koszykarską gwiazdą Columbia University – kończy.

Wojciech Zeidler trenerem w Stanach Zjednoczonych będzie tylko kilka miesięcy. Następnie planuje wrócić do Polski i zająć się szkoleniem polskiej młodzieży. (opr. LL)



Choć do sezonowego szczytu pozostały jeszcze dwa tygodnie, nad morzem wypoczywa już sporo turystów. O tej porze roku chętnie przyjeżdżają emeryci, korzystający z niższych od wakacyjnych cen. W Uście spotkaliśmy 81-letniego górnika **Bolesława Podejko** z Lubina. Pan Bolesław pracował w tamtejszej kopalni miedzi.

Powiedział nam, że nad morzem czuje się znakomicie, korzysta ze świeżego powietrza i spacerów promenadą. (LL)

Fot. BART

IMPORTER MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

SPEDBUD**BLOCZKI FUNDAMENTOWE****SUPOREKS****YTONG****WIĘZBY DACHOWE****DACHÓWKA****TRANSPORT HDS**www.spedbud.slupsk.pl

76-200 Słupsk
tel./fax 0 59 845 24 59
kom. 691 179 543
spedbud.slupsk@wp.pl

Mój tata wie, jakie narzędzia
są najlepsze! A Twój... ?

www.marshalltown.pl**PROFESJA**

www.profesja.slupsk.pl
e-mail: pphu-profesja@wp.pl

OKNA PCV
ORAZ NAPRAWY OKIEN PCV
ROLETY
DRZWI WEJŚCIOWE

Słupsk, ul. Wolności 3
tel./fax 0 59 840 31 96

Hala "Pod Wieżą", ul. Banacha 6a, box 65
tel./fax 0 59 841 34 34



zapraszamy

poniedziałek - piątku 9.00 - 17.00 soboty 9.00 - 13.00

PRYWATNY ZESPÓŁ SZKÓŁ
ul. Przemysłowa 100, Słupsk

**ogłasza nabór na rok szkolny 2008/2009****Szkoła Policealna nr 1:**

- technik administracji,
- technik rachunkowości,
- technik hotelarstwa,
- technik organizacji usług gastronomicznych,
- technik obsługi turystycznej,
- technik informatyk,
- technik bezpieczeństwa i higieny pracy,
- technik ochrony fizycznej osób i mienia,
- opiekun w domu pomocy społecznej,
- opiekunka środowiskowa,
- asystent osoby niepełnosprawnej.

**Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych:**

– podbudowa: szkoła podstawowa, gimnazjum (stacjonarne oraz zaoczne)

Liceum Uzupełniające:

– podbudowa: zasadnicza szkoła zawodowa

Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Dorosłych

- kucharz małej gastronomii oraz sprzedawca

I Prywatna Zasadnicza Szkoła Zawodowa (szkoła młodzieżowa)

- kucharz małej gastronomii oraz sprzedawca

Technikum Zawodowe nr 1 (szkoła młodzieżowa)

- technik kucharz, technik kelner,
- technik hotelarstwa, technik obsługi turystycznej
- technik handlowiec, technik ekonomista.

NAJSTARSZA PRYWATNA SZKOŁA W SŁUPSKUtel./fax 059 84 00 666, www.szkoly-slupsk.pl, e-mail: kontakt@szkoly-slupsk.pl



Skład zespołu Wszystkie Wschody Słońca:

Jarosław Kowalczyk - wokół, Bogumił Morawski - wokół, Marek Kłusek - bas, Tomasz Karczewski - live dub master, Dawid Gonciarz - akordeon, sampler, Michał Kowalski - klarnet, klawisze, programing, Sebastian Ferens - gitara.

Zespół powstał w 1996 roku w Słupsku. Niekonwencjonalny, nie dający się zasufladkować do któregoś z rodzajów współczesnej muzyki. Najczęściej określany jest jako „reggae epoki techno” oraz dźwięki dub. Grali z najlepszymi artystami współczesnego reggae i muzyki klubowej: m.in. Tribal Drift, Mad Professor, Zion Train, Dub Syndicate. Zadebiutowali w 1997 roku projektem „Folk Time / Alternativo”, który stał się oprawą muzyczną do widowiska plenerowego „Żywioły” w realizacji Teatru Rondo. Wydali cztery płyty. W lipcu 2000 roku ukazała się ta najbardziej znana „All Sunrises Sound system”. Rok później wyszedł pierwszy dubowy składak rodzimych artystów tworzących w tym gatunku: „Dub Out of Poland”, później „Dub Out of Poland 2”. Członkowie zespołu otworzyli także wydawnictwo „All Sunrises Records”, co zaowocowało wydaniem kolejnego krążka WWS pt. „In dub trip” - break'n'bitowych mikсів płyty „All Sunrises Sound System”, wykonanych przez akustyka zespołu. 2003 rok przyniósł „Luv etno logic dub” i miksy słupskiego zespołu dwóch utworów Fiza do płyty „Tysiąc pięćset sto gwiazd” projektu Tworzywo Sztuczne. Kolejne ich wydawnictwa to „All Sunrises Sounsystem 2004” oraz wydana w 2006 roku płyta „RMX 1000” będąca tanecznymi interpretacjami utworów najbardziej znanych polskich zespołów reggae. Obecnie szlifują swój najnowszy materiał nagraniowy, który najprawdopodobniej ukaże się jesienią tego roku.

Skąd nazwa zespołu?

Sebastian: Często jesteśmy o to pytani i zawsze zgodnie odpowiadamy – nikt z nas już tego nie pamięta.

I faktycznie żaden z was tego nie pamięta? To tylko wersja oficjalna dla ukrycia jakiejś mrocznej tajemnicy słonecznej nazwy zespołu?

Sebastian: Nie, nie. Faktycznie nie pamiętamy! Korzenie zespołu wywodzą się ze środowisk anarchistycznych – ekologicznych. Nazwa pewnie ponieważ jest z tym związana. Miała chyba odwzorować naturalny dźwięk, który był w nas, który graliśmy i nasze idee życia w zgodzie ze światem, naturą.

Kiedy i w jakich okolicznościach zaczęliście grać?

Marek: W 1996 roku. Wszystkie Wschody Słońca był projektem bębnowym. Potem kolejno dołączyli: Marek – basista, Dawid (m.in. akordeon) i gitarzysta, czyli ja. Z czasem doszło zainteresowanie elektroniką, muzyką dubową – z Jamajki, z Wielkiej Brytanii. Na to składał się nasz rdzenny, pierwotny repertuar. W drugim etapie istnienia zespołu zaczęliśmy grać z perkusją i z drugim gitarzystą. Tak stworzyła się pełna, przyzwoicie koncertująca kapela. Otrzymaliśmy wówczas propozycje z Teatru Rondo stworzenia muzyki do spektaklu „Żywioły”. Zgodziliśmy się i gotowy materiał można było usłyszeć najpierw w naszym mieście, a potem w Portugalii. Na pierwszych płytach muzyka była bardziej psychodeliczna, transowa. Teraz idziemy w kierunku muzyki klubowej, przy której można posłuchać dobrego tekstu, wokalu i pobać się. Zdarza się, że gramy na jednej scenie z klubowymi djami – wszystko wówczas, w pewien sposób, miksuje się w jednym miejscu.

Mieliście okazję łączyć wasze dźwięki z innymi sztukami?

Sebastian: Był taki epizod. Podłożyliśmy muzykę do polskiego, przedwojennego, niemego filmu, pt. „Policmajster Tagiejew”. Byliśmy wte-

Muzykę przetwarzamy i podajemy w sosie WWS



O muzycznych przestrzeniach oraz planach WWS z Sebastianem Ferensem i Markiem Kłusem rozmawia Edyta Paszko.

dy w Białymstoku i zaskoczyła nas publiczność, wśród której, oprócz młodych ludzi, zafascynowanych dubami z klubowymi bitami, znalazły się też leciwe babuleńki. Okazało się, że w filmie grała legenda polskiego kina niemego Nora Ney, pochodząca z okolic Białegostoku i one przyszły ją zobaczyć. Niesamowity koncert! – ludzie w różnym wieku, ogromny ekran i granie na żywo do obrazu filmowego. To jedno z naszych najciekawszych doświadczeń.

Marek: Eksperymentowaliśmy także z performansami teatralnymi do naszych koncertów.

Brzmienia WWS stwarzają recenzentom kłopoty z zakwalifikowaniem ich w jeden gatunek oraz wpisują się w nurt muzyki niszowej. Skąd waszym zdaniem takie ich umiejscowienie?

Marek: Przez długi czas WWS były uważane za jedyną w Polsce kapelę dubową. I nie ma w tym żadnego przekłamania. Kiedy zaczęliśmy, muzyka dub była nowością na polskim rynku muzycznym. Przechwytywaliśmy nowości przychodzące z różnych regionów Europy i przeszczepialiśmy je na polski grunt. Dzięki temu wyłamywaliśmy się dźwiękowo przed przetarty muzycznie szereg i staliśmy się postrzegani jako kontrkultura kontrkultury, underground. Ludziom może wydawać się fajne i egzotyczne wykorzystywanie przez nas akordeonu, klarnetu czy samplera, który emituje dźwięki z całego świata: z Azji, Afryki, Australii lub inne instrumenty, jak np. bluesowa harmonijka. Metodą żmudnej pracy programujemy bity. Osoby przyzwyczajone do tego, że w kapeli musi być perkusja, może dziwić fakt, że u nas jej nie ma. Gdybyśmy mieli podczas jednego koncertu zaprezentować na żywo wszystkie wykorzystywane przez nas instrumenty czy wokale potrzebowalibyśmy piętnastoosobowej grupy muzyków i to z różnych części świata. To oczywiście niemożliwe.

Jak udało wam się przedrzeć i zaistnieć z czymś nowym dla polskiej muzyki współczesnej?

Sebastian: Mocnym momentem okazała się płyta „All Sunrises Soundsystem”, którą wydaliśmy w 2000 roku. Znalazły się na niej nasze utwory zmiksowane przez różnych cenionych muzyków. Udało nam się, na przykład, przekonać do ich zmiksowania znanych wykonawców brytyjskiego dubu – Zion Train. To umożliwiło nam dobry start. Na fali tej płyty wszystko poszło do przodu.

Wydanie płyty stworzyło dla was nowe możliwości?

Sebastian: Jeśli myśleć tu o jakiś gigantycznych pieniądzach – to nie. Natomiast zespół skoczył na wyższy pułap. Często spotykam się z opiniami, że płyta „All Sunrises Soundsystem” jest kultową w tym gatunku. Poza tym, pozytywne przyjęcie płyty stało się dla nas potwierdzeniem, że nasza kapela coś w sobie ma, podobnie i warto zwrócić na nią uwagę. Zaczęliśmy grać więcej koncertów i nagrywać kolejne płyty.

Muzyka jest waszą jedyną pasją czy są jakieś inne?

Sebastian: Poza muzyką zajmujemy się... muzyką. Każdy człowiek jest w pewien sposób wewnętrznie nagrany. Dla nas bardzo duże znaczenie ma dźwięk. Poświęcamy mu wiele czasu i daje nam to ogromną satysfakcję.

Marek: To też taka odskocznia od codziennych spraw. Dawida pochłania praca w muzeum, Michał jest dziennikarzem, Tomek projektantem, my udzielamy się w pomocy społecznej.

Są jakieś dźwięki bądź wykonawcy, którzy was inspirują?

Marek: Spektrum zainteresowań naszego zespołu jest bardzo szerokie. To nie tylko muzyka reggae, czy dub. Sebastian lubi ostrzejsze dźwięki, Dawid bardziej etniczne, Michał – klubowe smaczki, podobnie do mnie. Muzyka nie ma dla nas granic, szufladek. Jeżeli jest dobra, słuchamy jej.

Sebastian: Przetrawiamy ją i podajemy w sosie WWS.

Muzyka dub często jest utożsamiana z określonym stylem życia, z ideologią, np. rastafarianizmem lub wegetarianizmem. Czy wy również łączycie te sprawy?

Sebastian: Marek jest wegetarianinem.

Marek: Tak. Zresztą część naszego zespołu była lub jest wegetarianami. Myślę jednak, że umiejscowiliśmy się troszeczkę z dala od takich ideologii jak rastafarianizm, anarchizm czy spraw politycznych. Zespół przechodził różne etapy – ekologiczne, potem antypolityczne, np. jako sample podkładaliśmy wypowiedzi Aleksandra Kwaśniewskiego. Teraz staramy się mówić o sprawach ważnych, uniwersalnych, jak np. życie zgodne z naturą, ale podchodzimy do tego z dystansem, na trzeźwo. Przez wszystkie lata koncertowania towarzyszy nam flaga wolnego Tybetu. Teraz ta sprawa nabrała innej wartości, skierowana jest na nią uwaga całego świata, to dla nas motywujące.

Jakie są wasze plany?

Sebastian: Nagraliśmy nową płytę. Mamy nadzieję, że jesienią się ukaże. Teraz nadaje jej szlifów, miksuje i dopieszcza ją nasz akustyk i dub master – Tomek. Jarek z Bakszysza i Bob One – jeden z najlepszych „nawijaczy” reggaemuffin w Polsce. Gramy mniej koncertów. Będziemy chcieli z nimi ruszyć po wydaniu płyty. W połowie maja ukazała się płyta „Wymiksowanie” Kapeli Ze Wsi Warszawska, która jest składanką utworów tego zespołu, w muzycznych interpretacjach i mikсах polskich oraz europejskich wykonawców i producentów muzyki dub i reggae. Na płycie jest także nasz utwór. To folk podany w nowoczesny sposób.

Słupszczanie mogą przekonać się jak Wszystkie Wschody Słońca – pomorski dub prezentuje się w porównaniu z najlepszymi zespołami dubowymi na świecie: Transglobal Underground, Zion Train, Luis Becket. Lada moment ten krążek ma się pojawić w Niemczech, a następnie w całej Europie. 27 czerwca zagramy na trzydniowym festiwalu we Wrocławiu. Wystąpimy tam ze znakomitą kapelą Bit Box, łączącą brzmienia bałkańskie z dubowymi i klubowymi. Być może po wydaniu płyty zagramy koncert w Słupsku.

Dziękuję za rozmowę.

SPRAWDŹ KONDYCJĘ W SEZONIE...



Sprawdź bezpłatnie 13 punktów Twojego samochodu

- Wymiana amortyzatora przedniego już od 210 zł*
- Wymiana klocków hamulcowych przednich już od 77 zł*
- Kontrola klimatyzacji z dezynfekcją i wymianą filtra przeciwpyłkowego już od 178 zł*

*oferta ważna do 30.08.2008 r. Podane ceny dotyczą wybranych modeli i wersji Fiata.





Majówka u kresowiaków

Tradycyjne majówki odbywały się w lesie, nad rzeką lub jeziorem. – Niestety, nasz klimat temu nie sprzyja. O tej porze roku jest jeszcze za zimno, dlatego wybraliśmy imprezę w lokalu – wyjaśniał **Jan Romański**, wiceprezes towarzystwa.

Jak na majówkę kresowiaków przystało, nie zabrakło dań kuchni wileńskiej: chłodnika i babki ziemniaczanej ze zsiadłym mlekiem. Przygrywała kapela kresowiaków. Honorowym gościem imprezy był **Wincenty**

Stachowski z Polskiego Radia Koszalin, który śpiewał i grał na akordeonie.

W konkursie na najlepszych tancerzy zwyciężyli: **Roman Dolata** z **Reginą Klimaszewską**, **Jan Łabędzki** z **Marią Wolską** i **Wiktor Kidaliński** z **Marią Dairallid**. Nowi członkowie TPGiW otrzymali legitymacje członkowskie.

Najbliższe spotkanie kresowiaków odbędzie się w noc świętojańską z 24 na 25 czerwca w Krzynie. (LL)

Fot. Zbigniew Bielecki

Jak zawsze wesoło i hucznie bawili się kresowiaczy z Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna oraz ich bliscy, którzy tym razem spotkali się na majówce w Młynie Słupskim. W imprezie uczestniczyło blisko 150 osób.



Oznakuj swój rower!

Słupscy policjanci w ramach organizowanego przez Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego festynu rodzinnego pod hasłem „Aby na drogach było bezpiecznie” będą znakować rowery. – Znakowanie polega na trwałym wygrawerowaniu w rowerze cech identyfikacyjnych w postaci 10 znakowego kodu. Takie dane wprowadzane są do policyjnego systemu. Głównym założeniem i celem znakowania rowerów jest ograniczenie procedury kradzieży rowerów na naszym terenie, a także ograniczenie handlu kradzionymi



rowerami. Zbierana jest baza danych, która umożliwia dotarcie do właściciela roweru, gdy uda się go odzyskać – wyjaśnia **Jacek Bujarski**, rzecznik słupskiej policji.

Wszystkich zainteresowanych policja prosi o zabranie dowodu osobistego bądź innego dokumentu potwierdzającego tożsamość lub w miarę możliwości dowodu zakupu roweru. Jego brak nie wyklucza znakowania roweru – wydłuża nieznacznie procedurę.

Do znakowania zapraszamy 14 czerwca w godz. 10 – 13 do siedziby WORD w Słupsku przy ul. Mierosławskiego. (LL)

Fot. Jacek Bujarski



Tam, gdzie zwierzęta kochają

Państwo Łudzińscy ze Słupska są właścicielami piętnastu kotów. Cała kocia gromadka mieszka w zwykłym, średniej wielkości mieszkaniu na jednym ze słupskich osiedli. Pan Bogdan i jego żona Izabela kochają wszystkie zwierzęta, jednak wyjątkowo upodobał sobie koty. Lub koty wyjątkowo upodobały sobie Łudzińskich.

chciałby zaciepić Antosia. Nie pierwszej młodości, ale ostre pazury ciągle ma na swoim miejscu. Właściciele nazywają go kocim rotwailerem. Wielki, czarno-biały kocur o łagodnym spojrzeniu zupełnie nie wygląda na weterana ulicznych walk.

Dwunastoletni Maciuś jest pełnym przeciwnieństwem walecznego Antosia. Łagodny, ufny. Kocha wszystkich. Łasi się, domagając głaskania. – Za swoją ufnosć zapłacił wysoką cenę – opowiada właściciel kota. – Miał przetrąconą szczękę, wybite zęby. Do tej pory choruje na padaczkę spowodowaną urazem. Codziennie bierze leki antypadaczkowe.

Pusia, dwunastoletnia kocica wygląda na kilkumiesięcznego kociaka. Zanim trafiła do domu państwa Łudzińskich żyła dziko w piwnicy.

– Znalazłem ją na wycieraczce – wspomina Bogdan Łudziński. – Wyglądała na chorą. Zabrałem do weterynarza, okazało się, że jest kotna i nie może urodzić. Weterynarz uratował jej życie. Od tego czasu mieszka z nami. Jest chorowita, lubi samotność, towarzystwo traktuje z dystansem. Poza tym jest niejadkiem, trzeba za nią ganiać jak za dzieckiem, żeby coś zjadła.

Perska księżniczka i hrabia Rudolf

Pięcioletnia Kasia, pers złocisty uratowana została przez pana Bogdanę przed schroniskiem. I jak przystało na wyższe sfery- manieri ma iście królewskie. – Nie wiemy, czemu tak jest, ale wszystkie nasze koty Kasię bardzo lubią – mówi Izabela Łudzińska. – Wszystkie koty jej ustępu-

ją miejsca przy misce, a ona zawsze musi się wepchnąć do cudzych misek. A Kasia i tak kocha tylko mojego męża. Czerwony abisyńczyk Rudolf jest kotem wziętym ze schroniska. Ośmioletni rudzielec z pozostałym towarzystwem kontaktów raczej unika. W bójki się nie wdaje. Ma naturę samotnika.

– To nasz hrabia – mówi pan Bogdan. – Zawsze jest sam, nie ma żadnego kumpla, najwyraźniej koledzy mu nie odpowiadają. Sam śpi, sam spaceruje, nawet jak zaczyna jeść, a podejdzie inny kot – odchodzi. Wojtek, ośmioleciek, w domu Łudzińskich pojawił się jako czteromiesięczny kociak. Miał złamany ogon, nadpalone uszy, przypalone łapki. Wojtek, w domu uosobienie łagodności i pupil właściciela, na podwórku nie pozwala sobie w kaszę dmuchać i bije się z innymi kotami o swoje terytorium.

Dominik ma lat 10. Jest schorowany, cierpi na alergię, nie ma też zębów. Bojaźliwy i płochy, nie lubi hałasu. Lubi za to inne zwierzęta. Uwielbia przytulać się do kotów, musi mieć swojego przyjaciela. – Wcześniej przyjaźnił się z naszym psem – opowiada Bogdan Łudziński. – Kiedy pies zdechł Dominik zginął nam na siedem dni.

Oleńkę pan Bogdan odebrał dzieciom rzucającym sobie czterotygodniowym kociakiem jak piłką. Helenka, dwuletnia, ostatni nabytek państwa Łudzińskich jest bardzo płochliwa, boi się ludzi, nie ma zaufania nawet do swoich opiekunów. Bardzo lubi spać schowana pod przykryciem. Filipek zaczynał życie w piwnicy. Dalej jest dzikusiem. No i szczerze nienawidzi Dominika. Je-

żeli przypadkiem znajdą się w pobliżu, zaczyna się kocia awantura.

Majka rządzi stadem

Majka o bursztynowych oczach wygląda niewinnie. Nic bardziej mylnego. Dwuletnia, niewielka koteczka twardo rządzi resztą stada. – Taki ma charakter – mówi pani Iza. – Cała reszta towarzystwa się jej boi. – Jak jej się coś nie spodoba, potrafi pogonić kota... Bartek, kotek raczej spokojny, rozrabiaka od czasu do czasu, wydziera się wniebogłosy, kiedy tylko w miseczkach pojawia się świeża rybka. Dla futrzanych współlokatorów jest to sygnał, że trzeba jak najszybciej gonić do kuchni.

– Misia to latawica- opowiada pan Bogdan. – Latem jej ciągle nie ma. Wcześniej wychodzi, późno wraca. Ma swoje legowisko na łódce. Nie wiadomo dokładnie ile lat ma Dyzio. U Łudzińskich pojawił się już jako dorosły kocur. Wszedł przez balkon, najadł się, położył na kanapie i został. – Dziwne, że inne koty przyjęły go bez mrugnienia okiem – dodaje Bogdan Łudziński. – Nie każdego nowego kota przyjmowały tak bezproblemowo. Czarus, należy do kotków spokojnych i grzecznych, przesypiających całe dnie. Bolek, spacerowicz i powsinoga, żyje na dwa domy. Sąsiedzi, właściciele jednego kota, zaakceptowali styl życia nowego domownika.

– Każdy z nich jest inny – dodaje pan Bogdan. – Każdy ma swoją osobowość. Nie wyobrażamy sobie życia bez kotów. Są po prostu nasze.

Katarzyna Sowińska
Fot. Szczepan Kolada

Pociął auto i zgłosił kradzież

28-letni Robert D. spod Słupska zgłosił policji kradzież samochodu Mitsubishi L 200 wartości 70 tysięcy złotych. Z jego relacji wynikało, że złodzieje ukradli go kilka godzin wcześniej, pomiędzy miejscowościami Przewłoka a Zapadłe w gminie Ustka. Miał ubezpieczenie AC.

– Kryminalni pracujący nad tą sprawą zwrócili uwagę na nie-spójność zeznań zgłaszającego. Poszli tym tropem i... policyjni nos ich nie zawiódł – relacjonuje **Jacek Bujarski**, rzecznik słupskiej policji. – Okazało się, że 28-latek zgłosił fikcyjną kradzież swojego auta.

Jak się okazało kilka dni wcześniej Robert D. pociął samochód na części i wywiózł na złomowisko. Zostawił sobie tylko... stacyjkę. Policjanci odnaleźli pocięte elementy pojazdu. Natomiast w miejscu jego zamieszkania znaleźli oprócz stacyjki broń gazową wraz z amunicją, na którą nie miał pozwolenia, dwa komputery z nielegalnym oprogramowaniem i prawie 6 gramów marihuany. Robert D. został zatrzymany i osadzony w policyjnym areszcie. Przyznał się, że chciał wyłudzić 70 tysięcy odszkodowania. Za te przestępstwa grozi kara do 8 lat więzienia. (LL)

Wojowniczy Antoś

Antoś jest najstarszy. Stuknęło mu lat 15. Ciągle jednak, pomimo wieku trzyma się nieźle. Biada nieświadomemu psu, który nieopatrznie



Diagnoza to podstawa

Rozmowa z radiologiem Beatą Maruszak-Mioskowską, kierownikiem Zakładu Radiologii w Miejskim Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Słupsku

– Wykonujemy zdjęcia radiologiczne w chorobach płuc, wszelkiego rodzaju urazach i zdjęcia mammograficzne sutków. Prócz tego robimy badania ultrasonograficzne narządów wewnętrznych jamy brzusznej oraz innych tkanek miękkich. Aparatem USG oceniamy wątrobę, pęcherzyk żółciowy i przewody żółciowe, trzustkę, nerki, pęcherz moczowy, aortę brzuszną oraz narządy rodne. Jednak gdy zauważamy jakieś zmiany chorobowe, zawsze kierujemy na

badania bardziej specjalistyczne.

Na ile badanie radiologiczne i USG jest precyzyjne, a co za tym idzie wiarygodne?

– To są badania wstępne. Jeśli radiolog dostrzeże coś niepokojącego, należy zawsze wykonać badania dokładniejsze. Dziś mamy do dyspozycji tomografię komputerową i rezonans magnetyczny, przewód pokarmowy bada się gastroskopem i kolonoskopem. Pulmonolodzy wykonują bronchoskopię. Jednak zawsze badanie zaczyna się od USG lub od zdjęcia RTG.

A dlaczego zaczyna się od USG?

– To jest badanie nieinwazyjne, nie boli i jest dość tanie. Z kolei badanie radiologiczne jest bardzo ważne we wszelkich urazach, mimo że nie jest tak obojętne dla organizmu jak USG.

Czy badania USG i radiologiczne powinno się wykonywać co pewien czas kontrolnie?

– W zasadzie nie ma zaleceń, aby zdrowy człowiek wykonywał USG na przykład raz w roku. Natomiast prześwietlenie płuc powinno się wykonywać co dwa lata. Takie są wymogi medycyny pracy. Można wówczas wcześniej wychwycić nawet niewielkie

zmiany, na przykład guzki. Ostatnio stwierdzamy dość częste przypadki sarkoidozy u młodych mężczyzn. To choroba, która objawia się powiększeniem węzłów chłonnych. Leczenie trwa długo, ale z dobrym skutkiem. Natomiast kobiety w wieku 50-69 lat powinny wykonywać badanie mammograficzne piersi co dwa lata. Tak zakłada program Narodowego Funduszu Zdrowia. Panie w wieku 25-40 lat objęte są programem badania sutków przez USG. Bez takiej opieki pozostają natomiast kobiety w przedziale wiekowym 40-50 lat.

Proszę powiedzieć naszym Czytelnikom czym jest badanie tomograficzne i rezonans magnetyczny.

– Badanie tomografem komputerowym jest podobne do zdjęcia radiologicznego, ale o wiele dokładniejsze. Mogę powiedzieć, że w słupskim szpitalu mamy bardzo dobry aparat. Nie ma natomiast rezonansu magnetycznego, który jest mniej inwazyjny. Przy tym badaniu wykorzystywane jest pole magnetyczne i w związku z tym na przykład u osób z rozrusznikiem serca nie można go wykonywać. Bardzo dobrze widoczne są w tym badaniu zmiany zwyrodnieniowe i stawy.

Rozmawiała:
Leokadia Lubiniecka
Fot. Zbigniew Bielecki

Wspólna walka z rakiem

Słupska klinika Salus była głównym organizatorem festynu zdrowotnego propagującego zdrowy styl życia. W festynie uczestniczyli także przedstawiciele Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego. Wszystkich połączył wspólny cel – walka z chorobami nowotworowymi.

Oferowaliśmy uczestnikom festynu badania poziomu cukru, cholesterolu, mierzyliśmy ciśnienie tętnicze, a także prowadziliśmy naukę na fantomie piersi wczesnego wykrywania zmian chorobowych – powiedziała nam **Jadwiga Stec**, kierownik działu marketingu i promocji słupskiego szpitala. – Pomiarów wykonywane były przez studentów Katedry Nauk o Zdrowiu Akademii Pomorskiej w Słupsku.



osobiste zarejestrowanie się w Zakładzie Diagnostyki Obrazowej szpitala przy ul. Obrońców Wybrzeża do 30 czerwca br. Przy rejestracji kobiety dostają kupon konkursowy, który po wypełnieniu należy wrzucić do skrzynki w szpitalu. Sponsorem nagród jest firma Avon Cosmetics Polska. Losowanie nagród zaplanowano na 7 lipca.

(LL)

Fot. Izabela Gierszyńska

Dużym zainteresowaniem cieszyła się nauka badania piersi, zarówno u kobiet jak i mężczyzn, prezentowana przez rehabilitantki ze szpitala.

– Rozpoczęliśmy również konkurs "Wspólna walka z rakiem", do uczestniczenia w którym zapraszamy kobiety – dodaje J. Stec.

W konkursie mogą uczestniczyć panie w wieku 50 – 69 lat, które w ciągu ostatnich dwóch lat nie miały wykonywanej mammografii. Warunkiem jest



Zdrowie na talerzu

Sezon na truskawki

Chociaż truskawki w niemal 90 procentach składają się z wody, to i tak zalicza się je do zdrowych owoców. Właśnie zaczął się na nie sezon.



Pod koniec dojrzewania truskawka wchłania antocyjaninę, czerwone barwniki roślinne bogate w karoten, które chronią delikatne owoce przed niszczącym działaniem szkodliwych dla komórek substancji i bakterii. Pewne garbniki wykazują działanie przeciwpalne i antybakteryjne zarówno w owocach, jak i ludzkim organizmie. Garbniki te wiążą trujące metale ciężkie w jelitach, pomagają w zaburzeniach trawienia: wzdęciach i bieguncie. Truskawki są bogate w kwas foliowy, witaminę C, potas, mangan. Bez odpowiedniej ilości manganu w organizmie, nie mogą prawidłowo działać enzymy, których udział jest niezbędny w procesie przemiany materii.

Niedobór tego pierwiastka może wywołać uczucie zmęczenia, bóle w stawach i nerwowe stany podniecenia uwarunkowane stresem. To wystarczające powody, aby latem zająć się truskawkami.

Dzięki tym cennym składnikom truskawki odtruwają jelita, wzmacniają układ immunologiczny i regulują metabolizm, wspomagają proces tworzenia się krwinek i wzrost komórek, obniżają ciśnienie krwi, działają moczopędnie, wzmacniają kości, włosy i skórę.

Niestety, u niektórych osób zawarte w truskawkach garbniki mogą wywołać reakcję alergiczną. Szczególną uwagę należy zwracać na owoce z importu, które są zwykle „nafaszerowane” chemią.

(LL)





POD LUPĄ

Smutek i śmiech

Ostatnia sesja usteckiego samorządu zaczęła się smutno – od wspomnienia nieżyjącego od roku **Antoniego Gruby**, sekretarza Urzędu Miejskiego w Ustce. Po minucie milczenia przewodniczący rady **Adam Brzóska** szybko rozweselił zebranych składając życzenia urodzinowe (nie powiedział które) **Jackowi Cegle**, rzecznikowi burmistrza Ustki oraz gratulacje **Piotrowi Wszółkowskiemu**, naczelnikowi Wydziału Promocji, z okazji narodzin trzeciego syna. Na to od razu zareagowała radna **Dorota Paściak**, domagając się, by przewodniczący składał życzenia urodzinowe wszystkim, a nie tylko wybranym. (rep)



- Przyszedłem do was z piórkami i wiaderkiem węgla, bo powiedziano mi, że "Zinno" tutaj! - Grzegorz Gurlacz z Kabaretu DeKaDe potrafi ocieplić każdą atmosferę.

Fot. Zbigniew Bielecki



- Oooooch! Jak dobrze, że mąż tak równe drogi brukuje... No i asfalt nie jest śliski!

Elżbieta i Stanisław Krężelowie podczas spotkania Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna.

Fot. Zbigniew Bielecki

Władza mobbinguje

Między **Adamem Brzóska**, przewodniczącym usteckiej Rady Miejskiej a radną **Dorotą Paściak** niemal na każdej sesji dochodzi do przepychanek słownych. Ostatnio radna obraziła się na przewodniczącego. Powodem było nie udzielenie jej głosu i prośba o wypowiedź w innym punkcie obrad. Radna Paściak uznała, że to mobbing.

Przewodniczący Brzóska przeprosił, ale przeprosiny zostały odrzucone. Radna na znak protestu przestała się odzywać do przewodniczącego.

Sytuacja jest więcej niż śmieszna. Zwykle bowiem to szefowie mobbingują swoich podwładnych. Ale żeby jeden przedstawiciel władzy mobbingował drugiego?! Tego jeszcze nie było! (rep)



- Zapewniam, lampka wina nie zaszkodzi. Serce mi to podpowiada...

Edward Pokorny, lekarz naczelny "Uzdrowiska Ustka" przekonuje wiceburmistrza Ustki Marka Kurowskiego, że lampka dobrego czerwonego wina nie szkodzi. Wręcz odwrotnie, jest zalecana na trawienie a dla tzw. sercowców nawet niezbędna.

Fot. Zbigniew Bielecki

Z PRACOWNI ARTYSTY



Kazimierz Babkiewicz, artysta malarz i grafik (w tym exlibris) mieszka i tworzy w Sławnie, a jego dzieła trafiły do licznych muzeów i kolekcji prywatnych. Ma w swoim dorobku ponad 40 wystaw indywidualnych w kraju i za granicą. Jest komisarzem artystycznym plenerów "Zobaczyć Łącko" oraz prowadzi galerię "W Ratuszu", mieszczącą się w gmachu Urzędu Miejskiego w Sławnie.

Przedmiotem zainteresowania artysty, jako malarza, był niemal od początku pejzaż. Skupienie uwagi na naturze powoduje, że nawet elementy architektoniczne postrzegane są poprzez nią. Charakterystyczna dla jego obrazowania jest obecność wody. Ostatnio zafascynowała go sztuka ekslibrisu i jej poświęca najwięcej czasu. (hrk)

Fot. BART



"Dolina Wieprzy"

Młodzież przyjaciołom

W sali Teatru Impresaryjnego w Słupsku odbył się doroczny koncert zorganizowany przez Młodzieżowy Dom Kultury w Słupsku pod hasłem „MDK PRZYJACIOŁOM”. Wystąpiły dziecięce i młodzieżowe zespoły taneczne „Akcent”, „Gest”, „Kontra”, „Swing”, „Marzenie”, soliści i zespół MAĆKO BAND grający na elektronicznych instrumentach klawiszowych, soliści i zespoły gitarowe oraz zespół wokalny GAMA. W trakcie koncertu zaprezentowane zostały programy artystyczne przygotowane przez nauczycieli pracowni muzycznej i tanecznej Młodzieżowego Domu Kultury w Słupsku, będące podsumowaniem pracy na zajęciach w roku szkolnym 2007/2008.



Jednym ze specjalnych gości koncertu była niepełnosprawna 13 letnia **Kasia Zagalewska** wraz ze swoją mamą. Podczas koncertu zorganizowano publiczną zbiórkę pieniędzy, której pomysłodawcami byli pracownicy Młodzieżowego Domu Kultury. Pieniądze przeznaczone

zostaną na dofinansowanie zakupu nowego wózka inwalidzkiego dla Kasi. Puszki na kwotę udostępnione zostały przez PCK w Słupsku, a dzięki hojności uczestników imprezy uzbierana kwota wyniosła 703 złote.

Małgorzata Hołowiej
Fot. BART

Morze w malarstwie i fotografii

Kilkadziesiąt obrazów i fotografii przedstawiających różne nastroje morskie można oglądać w Muzeum Ziemi Usteckiej w Ustce. To prace członków usteckiego oddziału Stowarzyszenia Marynistów Polskich. Należą do niego zarówno twórcy z naszego nadmorskiego regionu, jak i z głębi Polski. Są wśród nich artyści profesjonalni i amatorzy.

Na wystawie zobaczyć można obrazy olejne **Ryszarda Patzera**, malarza z Soptu, **Dariusza Słoty**, artysty i wykładowcy Wyższej Szkoły Pedagogicznej z Częstochowy, **Witolda Lubi-**



nieckiego, prezesa oddziału SMP w Ustce. **Rafał Leszczyński**, fotografik z Warszawy oraz **Edyta Wolska**, **Waldemar Michorzewski** i **Jan Maziejuk** ze Słupska przedstawiają morze widziane przez pryzmat fotograficznego obiektywu. Miłośnicy twórczości marynistycznej odnajdą na wystawie prace **Elżbiety Kulki** i **Józefa Dzierana** z Ustki, **Wirginii Buraczewskiej** i **Andrzeja Mozola** ze Słupska oraz **Krystyny Hrehorowicz** z Bytowa.

Wystawę można oglądać do 25 czerwca. (LL)

Fot. Zbigniew Bielecki

IX SYMFONIA BEETHOVENA

Na zakończenie sezonu artystycznego 2007/2008 Polska Filharmonia *Sinfonia Baltica* pod batutą Bohdana Jaromłowicza zagra jeden z najbardziej popularnych utworów muzyki poważnej - IX Symfonię Ludwiga van Beethovena. Słupskich filharmoników wesprą połączone chóry: Politechniki Szczecińskiej *Collegium Maiorum* przygotowany przez **Pawła Osu-**

chowskiego, *Kakofonia* z Kartuz przygotowana przez **Małgorzatę Kuchtyk** i słupski chór *Fantazja* przygotowany przez **Liliannę Zdolińską**. Partie solowe zaśpiewają: **Dorota Laskowiecka** – sopran, **Beata Koska** – mezzosopran, **Rafał Bartmiński** – tenor, **Józef Frankstein** – bas. Koncert odbędzie się 22 czerwca o godz. 19 na placu przed słupskim ratuszem. (LL)

Młode talenty wokalne

Nagrodzono uzdolnione wokalnie dzieci i młodzież ze Słupska i regionu słupskiego. Najlepszych wyłoniono podczas XVII Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej MCK, który odbył się w Klubie pARter w Młodzieżowym Centrum Kultury.

Do konkursu zgłosiło się 45 uczniów (soliści i zespoły wokalne) ze szkół podstawowych, gimnazjów oraz placówek upowszechniania kultury. Jury konkursu wybierało zwycięzców w trzech kategoriach: dzieci młodsze, dzieci starsze i młodzież gimnazjalna. Nagrodę główną – Grand Prix – ufundowaną przez marszałka województwa pomorskiego i Urząd Miasta Słupska otrzymała **Karolina Rumaczyk**

z MDK w Słupsku. I miejsce spośród najmłodszych uczestników festiwalu zdobyła **Anna Jakubowska** z SP w Kobylnicy oraz zespół **TRIO** z ZS w Potęgowie. Wśród dzieci starszych pierwszą nagrodę wyśpiewała **Agata Wójcik** z SP nr 5 w Słupsku, a także zespół „**Magiczna piątka**” z SP nr 5 ze Słupska. Natomiast **Aleksandra Morella** z ZS nr 1 w Pile i zespół **CANTABILE** z ZS w Potęgowie okazali się najlepsi w grupie gimnazjalistów.

– Tegoroczny festiwal zasięgiem obejmował już dwa województwa. W ubiegłym roku pojawiły się dzieciaki z Koszalina, a w tym były także z Piły. Bardzo nas to cieszy – mówi **Anna Maćkowiak**, dyrektorka Młodzieżowego Centrum Kultury

w Słupsku. – *Dumni jesteśmy, że Grand Prix zdobyła słupszczanka. A nagrody były szczególnie cenne* – dodaje.

Impreza zmierza, prócz nagrodzenia najlepszych, ku prezentacji umiejętności artystycznych uczestniczących w niej latorośli i upowszechnieniu utworów wokalnych dla dzieci i młodzieży. Festiwal staje się też doskonałą okazją do skonfrontowania artystycznego i integracji najmłodszych uczestników poprzez zabawę.

Dzięki muzyce, wspólnemu śpiewaniu dzieci zdrowe nawiązują nie porozumienia z niepełnosprawnymi wychowankami Ośrodków Szkolno-Wychowawczych.

Edyta Paszko

Filmy młodej generacji w Ustce

Do festiwalu zgłoszonych zostało 36 filmów krótkometrażowych: dokumentalnych oraz fabularnych. Pokaz konkursowy odbędzie się w godzinach od 12.00 do 15.30. Po zakończeniu prezentacji rozpocznie się Gala Festiwalowa, na której wręczone zostaną nagrody dla zwycięzców,

wybranych przez jury konkursu.

– *Profesjonalne jury jest gwarantem, iż zdobycie na naszym festiwalu nagrody będzie wyróżnieniem prestiżowym, a z czasem, mamy nadzieję, stanie się najistotniejszym wyróżnieniem w tej dziedzinie sztuki* – mówi organizator festiwalu **Jacek Łepkowski**.

Już w sobotę, 14 czerwca, bez wyrzutów sumienia będziemy mogli wygodnie rozsiąść się w fotelu przed ekranem... Słodkie lenistwo usprawiedliwiać będzie wartość artystyczna oglądanych obrazów, zaprezentowanych w ramach V Usteckiego Festiwalu Filmów Amatorskich. Przegląd promuje najbardziej pomysłowe i typowe dla twórczości młodych ludzi w regionie słupskim bezkompromisowe, autentyczne i śmiałe filmy amatorskie.

To nieczęsta okazja przedstawienia debiutanckich, ciekawych filmów szerszej publiczności. Warto je zobaczyć chociażby po to, aby przekonać się o uroku krótkiego filmu, o ich często głębokim przekazie humanitarnym. Obrazy mają dużą szansę okazać się równie intrygujące, co już

same ich tytuły, m.in.: NiM powstanie MIM, Pijane Łzy, Nic nie może się zmarnować, Kawalek hepi, Pan i samochodzik.

– *Zdoświadczenia wiemy, że nie jest to czas stracony. Warto choć na chwilę oderwać się od amerykańskiej produkcji aby zobaczyć i docenić sztukę, która nie jest może przez duże*

S, ale na pewno bardzo interesującą i ciekawą – zachęca Łepkowski.

Festiwal przy odpowiedniej promocji ma szansę stać się imprezą cykliczną, skupiającą miłośników filmów oraz okazją do polemiki na temat kondycji filmu w naszym kraju.

Edyta Paszko

ARCHIWUM FOTOREPORTERA



Ryszard Stus przy noworodku i pierwszym inkubatorze OIOM

Osiemnaście lat temu w słupskim szpitalu powstał Oddział Intensywnej Opieki Medycznej dla noworodków. Jego pomysłodawcą, organizatorem i ordynatorem był anestezjolog Ryszard Stus, obecny dyrektor słupskiego szpitala. Pierwsza mała pacjentka Ewa waży-

ła 470 gram! Dziś Ewa z okolic Bytowa ma już 18 lat! W 2005 r. OIOM został połączony z oddziałem noworodków. Przez ten czas przewinęło się przez niego 1.200 maluszków. Około tysiąca udało się lekarzom uratować.

Fot. Zbigniew Bielecki

Pozostali nagrodzeni wokaliści:

kategoria I (kl. I – III)

soliści: II miejsce: **Kasia Szczygiał** z SP nr 8 w Słupsku

III miejsce: **Maciej Klasa** z ZS w Potęgowie

kategoria II (dzieci starsze kl. IV-VI)

soliści:

II miejsce: **Karolina Kasińska** z ZS w Łupawie

III miejsce: **Natalia Charlikowska**

z SP Społecznego Towarzystwa Oświatowego w Pile zespoły:

II miejsce: zespół **PRESTO** z GOK Słupsk z siedzibą w Głobinie

III miejsce: duet **Mateusz Mielewczyk** i **Agnieszka Dobosz**

kategoria III (gimnazjum)

soliści:

II miejsce: **Katarzyna Zachara** z MDK „Iskra” w Pile

III miejsce: **Ewelina Chorecka** z Gimnazjum nr 11 w Koszalinie zespoły:

II miejsce: **SZARADA** z Gimnazjum nr 1 w Słupsku

III miejsce: duet **Wiktoria Lipińska** i **Bianka Duda** z Gimnazjum nr 3 w Słupsku.



Prokom Trefl po raz piąty mistrzem

Na emocje, do których doszło w walce o złoty medal i tytuł mistrzów Polski w koszykówce, kibice musieli czekać 9 lat.

Niesamowity koszykarski spektakl złożony z 7 spotkań stworzyli koszykarze Prokomu Trefla Sopot i Turowa Zgorzelec. Przy stanie 3:2 dla Prokomu, zdawało się, że szalę zwycięstwa na swoją korzyść przechyli Prokom. Tym bardziej, że szósty mecz sopocianie rozgrywali na własnym parkiecie. Tymczasem Turów Zgorzelec zagrał w Sopocie fenomenalnie, wyrównując stan pojedynków na 3:3. Teraz role się odwróciły. Siódmy decydujący pojedynek rozgrywano w Zgorzelcu.

Nikt zatem nie miał wątpliwości, że mistrzem Polski zostanie Turów. Kto tak myślał, mylił się. Po

dramatycznym pojedynku czwarte zwycięstwo odniósł zespół z Sopotu i tym samym po raz piąty z rzędu sięgnął po tytuł mistrzowski.

Najlepszym graczem został **Filip Dylewicz**. Na jednego z bohaterów finałów wykreował się Serb **Milan Gurović**, który należał do najsukcesowniejszych graczy Prokomu.

W dwóch z siedmiu spotkań rzucił 34 i 36 punktów, a w jednym z ostatnich pojedynków wszczął bójkę w której uczestniczyli gracze obu drużyn. Posypały się kary. Mistrzostwa Polski w koszykówce zakończyły się wspaniałym sukcesem trenera Prokomu Tomasza Pacesasa, który zdobył swój pierwszy tytuł w charakterze szkoleniowca. **(rym)**

Tenisowe Grand Prix

Maj i pierwsza połowa czerwca sprzyjały uprawianiu sportów, tak zespołowych jak i indywidualnych. Toteż większość sportowców z hal przeniosła się na stadiony i boiska otwarte. Podobnie jest w Ustce. Na obiektach miejscowego Ośrodka Sportu i Rekreacji robi się tłoczno.

Największe grupy reprezentują piłkę nożną oraz koszykówkę. Nie brakuje też chętnych do gry w tenisa ziemnego.

W OSiR rozgrywane są turnieje. Tenisiści rywalizują w tenisowym „Grand Prix”. Prawie w każdym turnieju uczestniczy kilkunastu tenisistów. Rozegrano już trzy turnieje. O pierwszym informowaliśmy. W drugim do półfinału awansowali **Piotr Terefenko, Adrian Karwacki, Wojciech Wolarz i Krzysztof Szewczyk**. W półfinale jeden z faworytów – P. Terefenko wygrywając pierwszego seta 6:4

w drugim skreczował z powodu kontuzji i do finału przeszedł Krzysztof Szewczyk. W drugim półfinale Wojciech Wolarz pokonał Adriana Karwackiego 6:3, 6:4.

W finałowym pojedynku Wolarz zwyciężył Szewczyka 6:4, 6:0 i jemu przypadła pierwsza nagroda.

Trzeci turniej również zakończył się sukcesem W. Wolarza, który w finale pokonał P. Tere-

fenkę 6:4, 6:4. O trzecie miejsce **Artur Kentop** ze Słupska zwyciężył 6:3, 6:4 A. Karwackiego.

W punktacji Grad Prix prowadzi Wolarz 100 pkt. przed **Grzegorzem Murawskim** (85) i Krzysztofem Szewczykiem (80). Przedostatni turniej z cyklu „Grand Prix” wygrał Piotr Terefenko przed Wojciechem Wolarzem. Do rozegrania pozostał jeszcze jeden turniej. **(rym)**

Fot. Ryszard Mazur



W akcji Adrian Karwacki z Ustki



Sędzia zawodów Leon Rybarczyk przeprowadza losowanie

Gryf 95 Słupsk w III lidze

Kibice ze Słupska doczekali się awansu swojej drużyny do III ligi. Podopieczni trenera **Wojciecha Polakowskiego** wygrywając 2:0 z Murkamem Przodkowo przypieczętowali swój sukces. Efektowną i bardzo szybką bramkę, bo już w 25 sekundzie meczu, zdobył dla Gryfa 95 grający dyrektor klubu, były reprezentant Polski **Paweł Kryształowicz**. Druga bramka padła dla słupszczan w 14 minucie po uderzeniu **Marcina Kozłowskiego**.

Do III ligi awansował również zespół Bytovii Bytów. IV ligowe szeregi opuszcza reprezentant naszego regionu Czarni Czarne i ich imiennik Czarni Pruszcz Gdański. Zwycięzca IV ligi Pomorze, Zatoka Puck, będzie uczestniczył w barażach o wejście do II nowej ligi. **(rym)**

Z Ustki do Pekinu

W ostatnim numerze „Zbliżeń” informowaliśmy, że przepustki olimpijskie wywalczyły trzy słupszczanki: **Mirosława Sagun-Lewandowska** (strzelectwo), **Kamila Augustyn** (badminton) i siatkarka **Milena Rosner**. Infor-

mowaliśmy też, że o minimum olimpijskie walczy ustczanka, oszczepniczka tamtejszego Jantara - **Barbara Madejczyk**. Pani Barbara startując dwa tygodnie temu na mityngu lekkoatletycznym w Saragossie osiągnęła minimum

posyłając oszczep na odległość 61 metrów 26 centymetrów. Tym samym region słupski na igrzyskach olimpijskich w Pekinie będzie miał czwórkę reprezentantek. Na razie nic nie wskazuje, że do tej czwórki może ktoś dołączyć. **(rym)**

Euro 2008

Radość po Formule 1 i smutek po meczu

Zanosilo się, że niedziela 8 czerwca przejdzie do historii polskiego sportu. Pierwsze zwycięstwo w elitarnej Formule 1 odniósł Robert Kubica, który zdecydowanie odstawił na mecie swojego kolegę z zespołu BMW-Sauber Nicka Heidfelda, toteż do szczęścia brakowało tylko pierwszego w historii zwycięstwa nad Niemcami w Euro 2008.

O ile pierwsze zwycięstwo Roberta w Grand Prix Kanady zapisze się złotymi zgłoskami, o tyle dla biało-czerwonych piłkarzy nic się nie zmieniło. Biało-czerwoni wciąż pozostają bez zwycięstwa nad sąsiadami zza Odry.

Przegraliśmy z reprezentacją Niemiec 0:2, a obie bramki Pol-sce strzelił urodzony w Gliwicach

w 1985 roku Łukasz Podolski. Sportowiec z krwi i kości pochodzi z usportowionej rodziny. Mama jego grała w piłkę ręczną w Sośnicy Gliwice, a ojciec kopał piłkę m.in. w Szombierkach Bytom, z którymi w 1980 roku wywalczył mistrzostwo Polski. Mając 2 latka Łukasz wyjechał z rodzicami do Niemiec. To tak dla orientacji o kacie biało - czerwonych.

Nie wszystko jeszcze stracone. Polska zagra z Austrią i będzie to mecz o być albo nie być Polaków na Euro-2008. Tego meczu podopieczni trenera Leo Benhakera przegrać nie mogą. Z Chorwacja również muszą osiągnąć korzystny wynik.

Ryszard Mazur



Piłka ręczna dziewcząt



Szczypiorniak chce dorównać Słupi

Sztab szkoleniowy piłkarek ręcznych Szczypiorniaka Ustka po zakończonym sezonie ma powody do dumy. Szczególnie zadowolony z wyników dziewcząt jest trener zespołu Zdzisław Buczkowski. W pierwszym roku startów dziewczęta imponowały walecznością na parkiecie. Zwyciężały w wielu zawodach.

Na początku roku Szczypiorniak Ustka wystawił do ligi wojewódzkiej dzieci dwa zespoły. Pierwszy zdobył brązowy medal, a drugi uplasował się na 6 miejscu.

W klasyfikacji najlepszych snajperek **Kamila Kasiak** była czwarta z 39 bramkami, a **Wiktoria Martynienko** trafiając 29 razy do bramki przeciwniczek była ósma. Na świetną bramkarkę zdaje się wyrastać **Aleksandra Stetsko**.

Kilka dziewcząt Szczypiorniaka reprezentowało również Szkołę Podstawowa nr 2. W turnieju powiatowym uplasowały się na pierwszej pozycji, a w finale wojewódzkim szkół, który kilka dni temu odbył się

w Ryjewie, zajęły piąte miejsce. Cieszy fakt, że ustecki klub nawiązał współpracę z grupą dziewcząt trenerki **Anity Unijat**, zarazem aktualnej zawodniczki Słupi. Rywalizacja obu zespołów zapewne przyniesie dużo dobrego.

W sobotę dziewczęta rozegrały towarzyski mecz grając 3x15 minut. Tym razem lepsze okazały się słupszczanki wygrywając 14:12. Odbył się też mecz, w którym dziewczęta Szczypiorniaka spotkały się ze swoimi rodzicami i trenerami. Wygrał zespół rodziców 8:3. Kilka dni temu wszystkie zawodniczki Szczypiorniaka wraz z rodzicami spotkały się przy ognisku kończąc udany sezon. **(rym)**

Fot. archiwum klubu



Od lewej stoją: Wioletta Kopeć, Daria Rodziewicz, Aleksandra Rutkowska, Ada Zagórska, Magdalena Bąk, Kamila Mikołajczak, Marta Grabowska. Od lewej siedzą: Iga Klein, Gabriela Życzyńska, Klaudia Krzywkowska, Joanna Milińska, Monika Bąk, Alicja Wagner, Anna Biernaczyk.

76-200 Słupsk, ul. Bałtycka 3, tel. (059) 848-31-50

WEŹ MNIE I GŁADŹ !



21⁹⁰

Opakowanie
20 kg



FIMAL

PROMOCJA TRWA OD 20.06.2008 DO WYCZERPANIA ZAPASÓW